

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem ilustrowanym” wynosi 3 zł. 50 gr. groszy. Odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr., za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Sobota 22-go sierpnia 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3—Tel. drukarni 262.

DZIŚ W NUMERZE:

Kłopoty z reformą rolną.
Wulkan syryjski.
O czym pisze prasa.
Proces metropolity Melchisedeka.
Odpowiedź francuska w sprawie paktu bezpieczeństwa.
Wielki zjazd ziemian.
Echa krajowe.
Z sądów.

Kłopoty z reformą rolną.

Warszawa, 20 sierpnia.

Manewry zakończone—i pod Brodami i pod Toruniem. Ostatni ich akt uczta pożegnalna na trzysta osób wydana przez ministra generała Sikorskiego w toruńskim Artushofie, dała powód do serdecznej dla Polski manifestacji ze strony przedstawicieli armii zagranicznych.

Najpierw tedy w uroczystym toaście dziękował minister Sikorski wszystkim gościom za przybycie. Odpowiedział mu generał Gouraud stawiając armię polską; głos zabrał z kolei szef rumuńskiego generalnego sztabu zamykając swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje Polska!” po polsku. Gość zyczył Polsce wszelkich pomyślności Włoch, generał Grazioli, zaś istną sensacją wywołało przemówienie w języku polskim czeskiego generała Syrowego podnoszące niezbędność jaknajciszej przyjaźni polsko-czeskiej. Po żołniersku mocno a serdecznie przemawiał jugosłowiański generał Barjaktrowicz—a generał Ironside toastował w imieniu Anglii tudzież Hiszpanji, Finlandji, Estonji i Łotwy. Niepospolite to było odezwanie się, dalekie od angielskiej rezerwy i oschłości! Ostatni przemawiał pułkownik turecki Kenan Bei.

Po godzinie 4-jej cztery nadzwyczajne pociągi opuściły Toruń uwożąc gości do Warszawy, dokąd przybyli o 11-jej wieczorem.

Tak zakończyły się pierwsze wielkie manewry odrodzonej armii polskiej. Zaprezentowała się ona doskonale światu.

W chwili gdy słowa te kreśliły strejk obejmujący 140 fabryk czyli ogółem przeszło 25.000 robotników osiągnął maksimum napięcia. Wielka konferencja zarządu związku, mężów zaufania oraz delegatów robotników dała pełne wotum zaufania komisji prowadzącej układy. Jak słyhać robotnicy będą się starali zatarg zlikwidować.

O ileby przemysłowcy swoją nieustępliwością uniemożliwili zakończenie zatargu w drodze kompromisowej i polubownej, przewidywany jest strejk obejmujący do sta tysięcy robotników.

Toczący się od dłuższego czasu proces kanonizacyjny Bogumiła arcybiskupa gnieźnieńskiego, został—jak donoszą z Rzymu—zakończony pomyślnie. Święty Bogumił, jedna z najpiękniejszych postaci XII wieku, fundator kościołów i klasztorów Cysterskich, został zaliczony przez Kościół w poczet świętych. Polska otrzymała nowego, świętego patrona Bogumiła.

Przedstawiciel „Naszego Przeglądu” zwrócił się do ministerstwa skarbu w sprawie sytuacji walutowej. Informacje otrzymane brzmią, jak następuje:

Wobec nieustannego ataku rządu niemieckiego na złoty polski siery miarodajne postanowili przedsięwziąć odpowiednie kroki w celu przeciwdziałania tej akcji. Niezależnie przeto od prac, prowadzonych w kierunku ograniczenia importu oraz zwiększenia eksportu, mianowicie nawiązania stosunków ze Szwecją dla sprzedaży większej ilości węgla, rząd polski postanowił sparaliżować interwencję rządu niemieckiego na giełdach zagranicznych. Okazało się, że onegdaj rząd niemiecki rzucił w Londynie kilkaset tysięcy złotych w celu obniżenia wartości złotego polskiego. Placówki nasze nie mogły przeciwdziałać oenergicznie, gdyż nie posiadały odpowiednich kredytów i upoważnień. Jednak rząd polski odeprze podobne ataki na giełdach zagranicznych. Szybkie odparcie ataku na nasz złoty należy uważać za pewne.

Głęboka różnica zdań istnieje jeszcze w sprawie ograniczeń kredytowych. Jednakże z kół zbliżonych do p. premiera informują, że różnice te zostaną prawpodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym usunięte.

TEATR POLSKI

Dziś o g. 8 m. 15.

CODZIENNE O 5-jej

farsa Hennequin'a i Vebera.

o g. 11-jej wiecz.

Wielka rewja

DOWIDZENIA

TEATR LETNI.

Jutro—premjera

NITOUCH

opierka Hervego

Początek o g. 8-jej m. 15 w.

W myśl art. 53 przyjętego przez Sejm w trzecim czytaniu projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej „grunty nabyte w drodze tej ustawy do czasu całkowitej spłaty obciążających je pożyczek z funduszy państwowych lub Państwowego Banku Rolnego nie mogą być dzielone, sprzedawane, wydzierżawiane lub zastawiane bez zezwolenia urzędów ziemskich.”

Zastosowany tu system prohibicyjny jest warunkowy: zakaz przestaje obowiązywać z chwilą spłaty pożyczek obciążających nabyte grunty, z drugiej strony w poszczególnych wypadkach może być niestosowany o ile tak zdecyduje właściwy urząd ziemski.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że art. 53 spowodowany jest wyłączeniem względami fiskalnymi, mającymi na celu należyte zabezpieczenie spłaty udzielonych przez skarb państwa pożyczek, a bynajmniej nie dążeniem do zapobieżenia rozdrabnianiu ziemi w drodze bądź częściowej sprzedaży gruntów, bądź działów rodzinnych, spadkobrania i t. p.

Wymieniony artykuł, jak zresztą cały projekt ustawy, jest nadzwyczaj charakterystyczny, jako dowód, że tak rządowi, który uznał konieczność nowego ustroju agrarnego, jak i stronnictwom, które wysunęły hasła radykalnej reformy rolnej, chodziło li tylko o zburzenie dotychczasowego stanu posiadania, — nie pomyślano bowiem o stworzeniu dla nowego ustroju agrarnego warunków zabezpieczających jego istnienie.

Gdyby było inaczej, — inaczej by skonstruowano i ujęto art. 53. Z drugiej strony musiała by być poruszona sprawa zabezpieczenia w ogóle mniejszej własności przed rozdrabnianiem, ponieważ kwestja podziału ziemi i wynikające stąd konsekwencje nie ograniczają się jedynie do nowopowstałych, w drodze wykonania reformy rolnej, osad, lecz są w jednakowej mierze aktualne dla już istniejących małych i nawet średnich gospodarstw, które z biegiem czasu muszą ulec rozdrabnianiu.

Wynika stąd konieczność zastosowania pewnych ogólnych ograniczeń co do obrotu gruntów mniejszej własności, w przeciwnym bowiem wypadku, w miarę wzrostu ludności i powstawania gospodarstw karlowych, obecna reforma rolna zmieni się z celem...

W myśl punktu 1-go art. 49 tegoż projektu ustawy „obszar nowotworzonych gospodarstw, jak również obszar, do którego powiększone być mogą istniejące gospodarstwa, winien być uzależniony od miejscowych warunków gospodarczych, w takim rozumieniu, aby tworzone i uzupełniane gospodarstwa były żywotne, samodzielne i zdolne do wydajnej wytwórczości. Obszar ten dla poszczególnych jednostek gospodarczych w obu przewidzianych wyżej wypadkach nie może przekraczać 20 ha, w województwach zaś: pomorskiem, bielskim, nowogrodzkim, poleskiem, wolińskim, w okręgu administracyjnym wileńskim oraz w powiatach górskich — 35 ha.”

Wiadomym jest, że Wileńszczyzna pod względem wytwórczości rolniczej nie jest samowystarczalną skutkiem przewagi gruntów małourodzących. Jako przeciętną normę „żywnego” gospodarstwa należy przeto przyjąć 25 — 35 ha.

Przy zatwierdzeniu projektów parcelacyjnych zgłaszanych w drodze wykonania prywatnej parcelacji Okręgowy Urząd Ziemski w Wilnie, w początkowym okresie swego istnienia, godził się na tworzenie parcel obszarem 30 — 35 ha. Stopniowo norma ta była zmniejszana (do 15—20 ha) i już w roku 1924 były pogłoski, że Urząd Ziemski stawia trudności w razie wydzielania parcel o obszarze większym niż 10 ha. Stała się tendencja do zmniejszania przeciętnej

normy obszaru parcel widoczną była i w parcelacji rządowej.

Nie są nam bliżej znane powody tego. Przypuszczać należy, iż Urząd Ziemski miał obawę — należy sądzić uzasadnioną — że zapas gruntowy w Wileńszczyźnie nie jest dostateczny dla obdarzenia ziemią ogółu rolników miejscowych a nadmiar tego przybyśków z b. Galicji i b. Kongresówki.

Rzeczywiście, ogólny obszar własności prywatnej w W-wie Wileńskim wynosi 2135 tysięcy ha, w tem gospodarstwa do 50 ha zajmują przestrzeń 1051 tys. ha czyli 49,2 proc., gospodarstwa od 50 do 400 ha — 516,2 tys. ha czyli 24,2 proc., powyżej 400 ha — obszar 567,8 tys. ha czyli 26,6 proc. ogólnej przestrzeni. Wśród gospodarstw do 50 ha, gospodarstwa nie wymagające upelnorolnienia t. j. samodzielne powyżej normy 20 ha stanowią zaledwie 5 do 7 proc., przeważają zaś działki karlowe, zwłaszcza do 6 ha, względnie od 6 do 12 ha. Dodajmy do tego licznych drobnych dzierżawców, była i obecna służba folwarczna i w ogóle bezrolnych; następnie zasłużonych żołnierzy i inwalidów i rodziny po poległych żołnierzach i ochotnikach; wreszcie element kolonizacyjny z poza granic województwa.

Dla upelnorolnienia tych gospodarstw karlowych i nadzielenia licznych rzesz bezrolnych ziemią, z własności prywatnej do 400 ha można będzie uzyskać bardzo nieznaczny zapas gruntowy, ponieważ dopuszczalny obszar wladania wynosi 300 ha (art. 4). Pozostają grunta większej własności t. j. 567,8 tysięcy ha. Stąd należy potrącić co najmniej 45 proc. obszarów leśnych i zupełnych nieużytków nadających się tylko do zalesienia, ponadto pewną przestrzeń, która po wywłaszczeniu pozostanie we wladaniu dotychczasowych właścicieli.

W ostatecznym wyniku ogólny obszar zapasu gruntowego, jaki w drodze wywłaszczenia mógłby powstać na terenie Województwa Wileńskiego celem nadzielenia ziemią miejscowych bezrolnych i obcych kolonistów oraz upelnorolnienia istniejących gospodarstw małorolnych, prawdopodobnie zbliżony będzie do cyfry 200.000—250.000 ha, włączając w to grunta poprzednio wywłaszczone na podstawie dekretów b. Litwy Środkowej i ustawy z dnia 17 grudnia 1920 roku.

Dobra państwowe (b. skarbu rosyjskiego) oraz grunta które przeszły na własność skarbu polskiego w myśl art. XII Traktatu Ryskiego) większego wpływu na powyższy zapas gruntowy nie będą miały, ponieważ obszar ich (z pominięciem przestrzeni leśnych i wodnych) nie przekracza zaledwie kilkunastu tysięcy ha.

Zdobyty w ten sposób zapas gruntowy nie zaspokoi potrzeb. Liczba samych tylko drobnych dzierżawców bezrolnych w W-wie wynosi według statystyki w roku 1924 — 3,5 tysięcy, co oznacza uwłaszczenie przeszło 80.000 ha. A upelnorolnienie, a służba folwarczna, osadnictwo wojskowe, kolonizacja? Dzielać pomiędzy ludność rolniczą cały istniejący obszar gruntów t. j. 2135 tysięcy ha, z wyjątkiem lasów i wód, otrzymalibyśmy na każde gospodarstwo 6—7 ha. A przecież przy tym teoretycznym podziale nie braliśmy pod uwagę ani kolonistów z poza granic w-wa ani wolnego od wywłaszczenia maksimum wladania.

Nie ulega wątpliwości, że albo duża ilość rolników pozostanie pozbawieniem reformy rolnej, a więc projekt ustawy rozminie się z celem — przypuszczać należy, nie tylko w Województwie Wileńskim, lecz również w innych — albo też tworzone w drodze wykonania reformy rolnej działki będą daleko odbiegać od typu „gospodarstw żywotnych, samodzielnych i zdolnych do wydajnej wytwórczości”...

* „Posiadany dwa sprzyjające czyn-

ODPOWIEDZ FRANCUSKA.

Będzie doręczona w poniedziałek

PARYŻ, 21 VIII. (PAT.) Ambasador francuski w Berlinie otrzymał polecenie wręczenia w poniedziałek rządowi niemieckiemu odpowiedzi francuskiej w sprawie paktu bezpieczeństwa. Ogłoszenie noty nastąpi w piątek.

Niemcy podejmują rokowania.

Opracowywanie paktu gwarancyjnego.

LONDYN, 21. VIII. (PAT.) Daily Tel. spodziewa się, iż rząd niemiecki w związku z treścią noty francuskiej podejmie rokowania. W takim wypadku mogłoby rzeczoznawcy państw zainteresowanych rozpocząć natychmiast opracowywanie aktu gwarancyjnego, zaś Briand, Chamberlain i Vanderwede mogłoby się spotkać ze stresemannem w Brukseli lub gdzie indziej. Na razie ma być rozważana tylko kwestja granic zachodnich, wykluczona natomiast będzie kwestja granicy niemiecko-czeskiej i niemiecko-polskiej, aby nie utrudnić rokowań.

Prasa francuska o sukcesach Skrzyńskiego.

PARYŻ 21 VIII PAT. „Ere Nouvelle” pisze iż rezultaty podróży ministra Skrzyńskiego do Ameryki przekroczyły nakreślony skromny cel. Minister dokonał misji, która przyniesie korzyść całej Europie. Można mieć nadzieję, iż rozwinięta przez niego interpretacja doktryny Monrogo zapoczątkuje w umysłach amerykańskich nowy sposób patrzenia na sprawy europejskie.

Delegacja polska w Lidze Narodów.

WARSZAWA, 21 VIII. (PAT.) W skład delegacji polskiej na szóste zgrupowanie Ligi Narodów wejdą delegaci: pp. Aleksander Skrzyński, minister spraw zagranicznych, Franciszek Sokal—minister pracy i opieki społecznej, Kajetan d-r Morawski, minister rezydent w Genewie, delegaci: zastępcy: p. Niedziałkowski, pos. na Sejm, p. Dąbski poseł na Sejm, p. Stronński pos. na Sejm, delegaci pomocniczy: Modzelewski—minister pełnomocny, Knoll, minister pełnomocny w Angorze, Babiński — radca prawny M.S.Z., doradcy techniczni: Arciszewski, pierwszy sekretarz Ambasady w Paryżu, Tarnowski zastępca kierownika Wydz. M.S.Z., Kołodziejski dyrektor biblioteki sejmowej, sekretarz generalny p. Gwadowski sekretarz delegacji polskiej przy Lidze Narodów, pomocnik sekretarza generalnego p. Komornicki, kierownik referatu w Lidze Narodów z M.S.Z. Sekretarjat p. Morszyn—sekretarz delegacji polskiej przy Lidze Narodów, p. Borowski wicekonsul Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie; p. Koźmieniński referent M.S.Z.

Kongres sjonistów.

WIEDEŃ, 21 VIII. (PAT.) Na kongresie sjonistycznym wybrano wczoraj wieczorem główną komisję Kongresu, składającą się z 34 osób, zadaniem której jest przygotowanie wniosków na plenum zgrupowania. Przewodniczącym komisji jest Goldber, wiceprzewodniczącym poseł Leon Reich i Strunk. Prezydent Weigman rozporządza tylko 11 głosami, posiada więc nieznaczną większość. Dziś toczą się narady nad sprawozdaniami. Przemawiał m. inn. poseł Thon.

Groźna sytuacja w Chinach

Zamordowanie ministra skarbu.

PEKIN, 21.VIII. (PAT.) „United Press” donosi z Kantonu, iż minister skarbu tutejszego rządu Lin-Czan-Go został dnia 20 rano zamordowany przez nieznanego osobnika. Wiadomość ta wywołała w tutejszych kołach cudzoziemskich wielkie wrażenie, jakkolwiek nie jest ustalone, czy istnieje jakiś związek między zwróconymi przeciwko żegludze angielskiej zarządzeniami rządu frankońskiego a popełnieniem morderstwa, sądzą jednak, iż morderstwo to zaostrzy naprężoną już sytuację i utrudni misję komendanta floty angielskiej w Chinach Sinclaira, który znajduje się już w drodze do Kantonu. „United Press” twierdzi, iż morderstwo jest zapowiedzią ważnych wypadków. Angielskie koła kupieckie, których straty dziennie obliczane są na miliony, obawiają się uszczuplenia handlu angielskiego i wywierają silny nacisk w kierunku rozpoczęcia zbrojnej interwencji. Jeżeli nie uda się skłonić rządu francuskiego do cofnięcia antyangielskiego rozporządzenia, to Anglja prawpodobnie odmówi udziału w konferencji celnej i będzie się starała wpłynąć w tym kierunku na inne mocarstwa.

Wojna w Syrii

PARYŻ, 21.VIII. (PAT.) Otrzymaone tutaj wiadomości urzędowe z Syrii stwierdzają, iż rokowania z Druzami rozwijają się normalnie i że niektóre wypadki, o których wspominała prasa, opisane były nieścisłe lub były przesadzone. Wypadki zaś które zdarzyły się rzeczywiście są dziełem rozbójników i bandytów, całkowicie obcych organizacji politycznych.

Anglja walczy z komunizmem.

Specjalny korpus policji.

LONDYN, 21 VIII. (PAT.) Jak donosi „Daily Mail” ministerstwo spraw zagranicznych postanowiło utworzyć niezwłocznie specjalny korpus policji, przeznaczony do walki z ewentualnymi zamachami komunistycznymi.

Cziczeryn i D'Annunzio.

LONDYN, 21.8 PAT. Daily Herald donosi iż Cziczeryn spędzi swój urlop na Capri, aby omówić projekt porozumienia między Rosją a Włochami. D'Annunzio usiłował już oddawna nawiązać przyjazne stosunki między Rosją a Włochami i już w tej sprawie konferencję z Mussolinim podczas wizyty premiera w Gardon.

niki reformy agrarnej: dobry urodzaj od urodzaju Anno Domini 1925. A wiąże reformę agrarną z ogólnym dziełem sanacji skarbu”. Tak mówił Zaratustra, p. premier Grabski w czasie dyskusji sejmowej nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Czynnik meteorologiczny oddawna odegrywał poważną rolę w polityce gospodarczej naszego rządu. Nawet zamach na złotego załamał się zawdzięczając pogodnemu lipcu. Skąd jednak premier Grabski czerpie taką pewnością siebie przy wyrażaniu opinii o reformie rolnej? Bo przecież nie możemy przypuszczać by tak przewidujący polityk uzależniał możliwość przeprowadzenia reformy rolnej specjalnie i ty-

Sanacja Skarbu... Obecne przesile nie gospodarze, atak na złotego, u-maszewski. jemy bilans handlowy, restrykcje kredytowe, zapowiedź nieugiętego ściągania zaległych nadmiernych podatków,—wszystko to razem świadczy, że sanacja skarbu a sanacja gospodarcza nie są rzeczy identyczne... Zaprawdę, zabiedni jesteśmy by pozwolić sobie na tego rodzaju reformę agrarną.

Harski.

Sejm i Rząd.

Nieuzasadnione zarzuty Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA 21 VIII. Pat. Szef sztabu generalnego komunikuje: Wedle sprawozdania w „Kurjerze Porannym” z dnia 10 sierpnia b. r. miał p. Marszałek Piłsudski na zjeździe byłych Legionistów w dniu 9 b. m. rzekomo oświadczyć, że przy okazji prac nad książką: „Rok 1920” przekonał się, iż archiwum Sztabu Generalnego zawierają odnośne się do tego roku dokumenty nieprawdziwe, z czego niektóre pisma podniosły ostre zarzuty przeciwko Sztabowi Generalnemu, insynuując go o świadome fałszowanie względnie uszczuplanie faktów operacyjnych. Jako zwierzchnik odpowiedzialny za pracę Sztabu Generalnego zastrzegam się przeciwko podobnym twierdzeniom, godzącym w honor żołnierza i sumiennosc naukową tych, którym powierzono stać na straży aktów historycznych. W czasie opracowywania przez p. Marszałka Piłsudskiego książki: „Rok 1920” szef biura historycznego przeprowadzał osobiste poszukiwania w archiwum aktów w myśl żądań p. Marszałka, robiąc odpisy i wyciągi. Nie podniesiono wówczas z żadnej strony wątpliwości ani co do wiarygodności, ani co do kompletności pewnych dokumentów. Zwróciłem się do Pana Marszałka Piłsudskiego z prośbą, by podał do wiadomości Sztabu Generalnego którekwestjonuje, lub jakich dokum. brak zauważa. Z chwilą sprzecywanania zarzutów odpowiednio działaj archiwum będą zbadane przez sztabową komisję, złożoną z historyków wojskowych i zaproszonych cywilnych, a to celem stwierdzenia zarówno autentyczności jak i kompletności materiału źródłowego i usunięcia krzywdzących podejrzeń, ciężących na Sztabie Generalnym.

Stracenie terrorystów.

WARSZAWA 21.VIII. (tel. w. Słowa.) Dziś o godzinie 4 i pół stracono trzech komunistów terrorystów. Skazani zachowywali się naogół spokojnie, jednakowoż odmówili przyjęcia pociechy religijnej. W ostatniej chwili zażądali aby nie zawiązywano im oczu i nie przywiązywano do słupków. W czasie wykonania egzekucji wznosili oni antypaństwowe okrzyki świadczące aż nadto o ich sympatiach dla Bolszewji.

Przewidywania p. Grabskiego.

WARSZAWA 20.VIII. (tel. w. Słowa.) W sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu odbyła się dziś pod przewodnictwem premiera Grabskiego z udziałem prezesa i członków rady Banku Polskiego narada w sprawie obecnej sytuacji walutowej. Podczas dyskusji dłuższe przemówienie wygłosił p. Grabski, w którym między innymi oświadczył: że zdaje sobie dokładnie sprawę z położenia w jakim znajduje się obecnie państwo, operując się jednak na eksporcje produktów rolnych, który w obliczeniach p. premiera ma dać pół miliona złotych, ma nadzieję, że co października sytuacja zostanie opanowana.

Eksport węgla górnośląskiego do Włoch.

WARSZAWA 20.VIII. (tel. w. Słowa.) W ostatnich dniach dokonano kilka większych transakcyj węglowych we Włoszech. Rząd polski czyni starania aby rozszerzył tam i utrwalił zbyt węgla. W tym celu rozpoczęte zostały rokowania z Banca Comerziale, który stara się o zmonopolizowanie importu węgla polskiego w swych rękach.

Ks. Drucki Lubecki prezesem organizacji monarchicznej w b. Kongresowce.

Prezesem organizacji monarchistycznej na teren b. Kongresówki został Aleksander ks. Drucki Lubecki.

Organizacja monarchistyczna delegowała swego sekretarza rady naczelnej p. J. B. Robakowskiego celem utworzenia Komitetu Organizacyjnego Pomorskiego Koła Wojewódzkiego O. M.

Godność przewodniczącego wyżej wymienionego Komitetu przyjął znany ze swej działalności w sferach tutejszych p. dr Emil Swinarski.

Na sekretarza generalnego został powołany p. Stanisław Bończa Tomaszewski.

Zebrań Konstytucyjnego Pomorskiego Koła Wojewódzkiego odbędzie się w Toruniu dnia 26 września rb. o godz. 5 po poł. w sali dworu Artusa.

Sekretarjat Koła mieści się w Toruniu ul. Mostowa 11 parter.

O CZEM PISZE PRASA.

Ładny aforyzm kowieński, made in Kovno, p. Nowaczyńskiego — Co to jest Komitet Biskupów? — Refleksje wobec manewrów udających prawdziwą wojnę.

Z pierwszego artykułu p. Nowaczyńskiego o Kownie, w „Gazecie Warszawskiej” wyjmujemy jeden tylko frazes, ale dobry.

P. Nowaczyński dziwi się, że jest w Kownie ulica... Konstantynopolańska a niema ulicy Kraszewskiego, autora „Witoldorady”, „Witoldowych Bojów”, etc. dzieł z których, rzecz wolno wyrzucić ruch narodowy litewski. I, zwracając się do Litwinów, powiada miękko p. Nowaczyński:

„Nie traćmy nadziei, że o ulicy Kraszewskiego przypomniecie sobie — gdy wam z jednego oka jeździe germańska katarakta, a gdy z drugiego wyciągniecie sobie polską belkę”.

Bardzo ładnie i grzecznie powiedziane.

Co to jest Komitet Biskupów, o którym sporo pisano ostatnimi dniami z racji rozesłanego niektórym organom prasy oświadczenia?

Odpowiada na to „Dzień Polski”: „Jak wiadomo, zjazd biskupów zbiera się obecnie co rok. Biorą w nim udział wszyscy biskupi, także sufragani i pomocnicy, tudzież administratorzy diecezji. Z zadowoleniem powitać należy, że na jeździe ostatnim nie brakowało także biskupów rusko-uniickich z metropolią Sępcyckim na czele. Zjazd ten posiada stały organ wykonawczy w postaci Komitetu Biskupów. Skład tego Komitetu ustalony. Będą doń należeć wszyscy arcybiskupi ordynariusze, a zatem, oprócz teraźniejszych członków, nadto arcybiskup wileński i wszyscy lwowscy. To uzupełnienie wskazuje nastąpi dopiero po skutecznym odpowiednim nominacji. Trudne i odpowiedzialne stanowisko sekretarza Komitetu zajmuje biskup podlaski, Przeździecki. Stanowisko to przewidziane jest na trzy lata, dopóki jednak nie nastąpi wspomniane uzupełnienie, biskup Przeździecki ofiarował się nadal pełnić czynności sekretarza.”

W „Czasie”, p. Zbyszewski, rzucając wstecz wzrokiem na odbyte między Brodami a Lwowem manewry, czyni wcale interesujące dla laików spostrzeżenia.

„Manewry — pisze — obrazu wojny nie dają. Niepodobniestwem jest przedewszystkiem oddać w całej pełni siły artyleryjskiego ognia.

W bitwie pod Brodami artylerja armat uczestniczyła w skromnej ilości 36 ale ponieważ armata może oddać do 1000 strzałów w ciągu doby, więc na polu bitwy spaśćby mogło dzienne około 30 tysięcy pocisków. Tymczasem oglądaliśmy tylko ostre strzelanie, oczywiście w niewielkich rozmiarach, bo taki żłudny pocisk kosztuje 5—10 zł. Co kilka minut unosiły się więc nad polem bitwy, to tu, to tam, bądz czarne, jakby lawa wylatująca z wulkanu, dymy granatów, podnosząc tumany kurzu, ścigając się następnie długą smugą na złotych ugorach lub wilgotnych, świeżo zoranych skibach, bądź też rozpryskiwały się dosyć wysoko białe chmurki eksplodujących szrapneli, jakby wesołe, flagarnie się w słońcu śmiejące obłoczki po odświeżającym deszczu. Lecz detonacje były oczywiście słabe, a niebezpieczeństwo żadne.

W oceniu działalności artylerji kierownictwo manewrów ma niemal całkowitą swobodę, bo można równie dobrze przyjąć, że artylerzyści strzelają znakomicie, jak i to, że pułki. Przyjmowano stale średnie prawdopodobieństwo. Podobnie dość dozwolnie oceniano wyniki strzelania z karabinów maszynowych: można było przyjąć, że wybiły, dajmy na to, szwadron co do nogi, a można też było uznać, że ten miał tylko kilku ludzi zabitych. Ową delikatną operację oceniania strat, od którego zależy właściwie cały wynik

operacji, przeprowadzali specjali „rozjemcy”, zazwyczaj oficerowie sztabu generalnego. Przy każdym oddziale czerwonych czy niebieskich jechał rozjemca: on decydował jakie oddziały poniosły straty, ile czasu potrzebuje na przebycie jakiejś przeszkody (np. ufortyfikowanej rzeczki) i t. d.; od jego orzeczeń nie było żadnej apelacji, chyba tylko pokrzywdzony orzeczeniem dowódca może złożyć po manewrach prośbę do głównego sztabu z uzasadnieniem wniosku o zmianę decyzji rozjemcy go krzywdzącej. Wreszcie niektóre założenia manewrów z natury rzeczy musiały być fałszywe, niemożliwe w rzeczywistości. Na południe od Brodów stała 2 armia niebieska, na północ piąta. Czyż podobna przypuścić, by w ciągu 3 dni obie te armie nie dały znaku życia, by hulce stojące na wzgórzach obok Począjowa patrzyły beczynnie na operację nielicznych oddziałów pułk. Plińskiego, a później gen. Thulliego, niestając się w najmniejszym stopniu im dopomóc uderzeniem natyły nieprzyjaciela?

Jednak wobec tego, że na manewrach obie te armie były tylko markowane, innego założenia przyjąć nie było można. Wreszcie inaczej wojsko posuwa się naprzód, gdy wie, że nie mu nie grozi, a inaczej, gdy kule świszcza, a granaty huczą dookoła. Klasycznym przykładem tej różnicy była bitwa pod Górną Górą (drugiego dnia manewrów), na której kwatrował cały sztab ministra wojny i gen. Rozwadowskiego. Góra to nadzwyczaj strona, dominująca o conajmniej 100 metrów całą rozległą dolinę. Słownik, Płaszówki i t. d. Broni jej 15 baon strzelców, wyposażony w 14 karabinów maszynowych, dobrze pochowany w dawnych okopach austriackich, czy rosyjskich (których w tych stronach zachowało się bardzo dużo), 20 pułk ułanów (czerwony) wychyla się z lasu i najniepotrzebniej w świecie wali odkrytym zupełnie terenem pod strumą górę, z której padają kulomioty, granaty ręczne i t. d. Oczywiście rozjemcy po paru chwilach zabuzymali zbyt śmiały ułanów, dwa szwadrony uznali za „umrzyków” (wrócili oni uszczęśliwieni do domów: marzeniem każdego żołnierza jest być „zabitym” podczas manewrów), a reszta musiała się wycofać do lasów. Wszyscy upatrywali w tej czerwonej szarży ciężki błąd, jednak liczni generałowie mówili: gdyby to tak naprawdę była wojna i gdyby tu tak grały kulomioty, walły armaty — napewno by woleli lasami onejś Krasną Górę, niż atakować ją dwoma szwadronami, które nie miały żadnych szans dotarcia do wzgórz. Samostieny są rzadkie — a i wówczas nie szarżuje się tylko 2 ma czy 3 ma szwadronami.

W „Czasie”, p. Zbyszewski, rzucając wstecz wzrokiem na odbyte między Brodami a Lwowem manewry, czyni wcale interesujące dla laików spostrzeżenia.

„Manewry — pisze — obrazu wojny nie dają. Niepodobniestwem jest przedewszystkiem oddać w całej pełni siły artyleryjskiego ognia.

W bitwie pod Brodami artylerja armat uczestniczyła w skromnej ilości 36 ale ponieważ armata może oddać do 1000 strzałów w ciągu doby, więc na polu bitwy spaśćby mogło dzienne około 30 tysięcy pocisków. Tymczasem oglądaliśmy tylko ostre strzelanie, oczywiście w niewielkich rozmiarach, bo taki żłudny pocisk kosztuje 5—10 zł. Co kilka minut unosiły się więc nad polem bitwy, to tu, to tam, bądz czarne, jakby lawa wylatująca z wulkanu, dymy granatów, podnosząc tumany kurzu, ścigając się następnie długą smugą na złotych ugorach lub wilgotnych, świeżo zoranych skibach, bądź też rozpryskiwały się dosyć wysoko białe chmurki eksplodujących szrapneli, jakby wesołe, flagarnie się w słońcu śmiejące obłoczki po odświeżającym deszczu. Lecz detonacje były oczywiście słabe, a niebezpieczeństwo żadne.

W oceniu działalności artylerji kierownictwo manewrów ma niemal całkowitą swobodę, bo można równie dobrze przyjąć, że artylerzyści strzelają znakomicie, jak i to, że pułki. Przyjmowano stale średnie prawdopodobieństwo. Podobnie dość dozwolnie oceniano wyniki strzelania z karabinów maszynowych: można było przyjąć, że wybiły, dajmy na to, szwadron co do nogi, a można też było uznać, że ten miał tylko kilku ludzi zabitych. Ową delikatną operację oceniania strat, od którego zależy właściwie cały wynik

operacji, przeprowadzali specjali „rozjemcy”, zazwyczaj oficerowie sztabu generalnego. Przy każdym oddziale czerwonych czy niebieskich jechał rozjemca: on decydował jakie oddziały poniosły straty, ile czasu potrzebuje na przebycie jakiejś przeszkody (np. ufortyfikowanej rzeczki) i t. d.; od jego orzeczeń nie było żadnej apelacji, chyba tylko pokrzywdzony orzeczeniem dowódca może złożyć po manewrach prośbę do głównego sztabu z uzasadnieniem wniosku o zmianę decyzji rozjemcy go krzywdzącej. Wreszcie niektóre założenia manewrów z natury rzeczy musiały być fałszywe, niemożliwe w rzeczywistości. Na południe od Brodów stała 2 armia niebieska, na północ piąta. Czyż podobna przypuścić, by w ciągu 3 dni obie te armie nie dały znaku życia, by hulce stojące na wzgórzach obok Począjowa patrzyły beczynnie na operację nielicznych oddziałów pułk. Plińskiego, a później gen. Thulliego, niestając się w najmniejszym stopniu im dopomóc uderzeniem natyły nieprzyjaciela?

Jednak wobec tego, że na manewrach obie te armie były tylko markowane, innego założenia przyjąć nie było można. Wreszcie inaczej wojsko posuwa się naprzód, gdy wie, że nie mu nie grozi, a inaczej, gdy kule świszcza, a granaty huczą dookoła. Klasycznym przykładem tej różnicy była bitwa pod Górną Górą (drugiego dnia manewrów), na której kwatrował cały sztab ministra wojny i gen. Rozwadowskiego. Góra to nadzwyczaj strona, dominująca o conajmniej 100 metrów całą rozległą dolinę. Słownik, Płaszówki i t. d. Broni jej 15 baon strzelców, wyposażony w 14 karabinów maszynowych, dobrze pochowany w dawnych okopach austriackich, czy rosyjskich (których w tych stronach zachowało się bardzo dużo), 20 pułk ułanów (czerwony) wychyla się z lasu i najniepotrzebniej w świecie wali odkrytym zupełnie terenem pod strumą górę, z której padają kulomioty, granaty ręczne i t. d. Oczywiście rozjemcy po paru chwilach zabuzymali zbyt śmiały ułanów, dwa szwadrony uznali za „umrzyków” (wrócili oni uszczęśliwieni do domów: marzeniem każdego żołnierza jest być „zabitym” podczas manewrów), a reszta musiała się wycofać do lasów. Wszyscy upatrywali w tej czerwonej szarży ciężki błąd, jednak liczni generałowie mówili: gdyby to tak naprawdę była wojna i gdyby tu tak grały kulomioty, walły armaty — napewno by woleli lasami onejś Krasną Górę, niż atakować ją dwoma szwadronami, które nie miały żadnych szans dotarcia do wzgórz. Samostieny są rzadkie — a i wówczas nie szarżuje się tylko 2 ma czy 3 ma szwadronami.

W „Czasie”, p. Zbyszewski, rzucając wstecz wzrokiem na odbyte między Brodami a Lwowem manewry, czyni wcale interesujące dla laików spostrzeżenia.

„Manewry — pisze — obrazu wojny nie dają. Niepodobniestwem jest przedewszystkiem oddać w całej pełni siły artyleryjskiego ognia.

W bitwie pod Brodami artylerja armat uczestniczyła w skromnej ilości 36 ale ponieważ armata może oddać do 1000 strzałów w ciągu doby, więc na polu bitwy spaśćby mogło dzienne około 30 tysięcy pocisków. Tymczasem oglądaliśmy tylko ostre strzelanie, oczywiście w niewielkich rozmiarach, bo taki żłudny pocisk kosztuje 5—10 zł. Co kilka minut unosiły się więc nad polem bitwy, to tu, to tam, bądz czarne, jakby lawa wylatująca z wulkanu, dymy granatów, podnosząc tumany kurzu, ścigając się następnie długą smugą na złotych ugorach lub wilgotnych, świeżo zoranych skibach, bądź też rozpryskiwały się dosyć wysoko białe chmurki eksplodujących szrapneli, jakby wesołe, flagarnie się w słońcu śmiejące obłoczki po odświeżającym deszczu. Lecz detonacje były oczywiście słabe, a niebezpieczeństwo żadne.

W oceniu działalności artylerji kierownictwo manewrów ma niemal całkowitą swobodę, bo można równie dobrze przyjąć, że artylerzyści strzelają znakomicie, jak i to, że pułki. Przyjmowano stale średnie prawdopodobieństwo. Podobnie dość dozwolnie oceniano wyniki strzelania z karabinów maszynowych: można było przyjąć, że wybiły, dajmy na to, szwadron co do nogi, a można też było uznać, że ten miał tylko kilku ludzi zabitych. Ową delikatną operację oceniania strat, od którego zależy właściwie cały wynik

operacji, przeprowadzali specjali „rozjemcy”, zazwyczaj oficerowie sztabu generalnego. Przy każdym oddziale czerwonych czy niebieskich jechał rozjemca: on decydował jakie oddziały poniosły straty, ile czasu potrzebuje na przebycie jakiejś przeszkody (np. ufortyfikowanej rzeczki) i t. d.; od jego orzeczeń nie było żadnej apelacji, chyba tylko pokrzywdzony orzeczeniem dowódca może złożyć po manewrach prośbę do głównego sztabu z uzasadnieniem wniosku o zmianę decyzji rozjemcy go krzywdzącej. Wreszcie niektóre założenia manewrów z natury rzeczy musiały być fałszywe, niemożliwe w rzeczywistości. Na południe od Brodów stała 2 armia niebieska, na północ piąta. Czyż podobna przypuścić, by w ciągu 3 dni obie te armie nie dały znaku życia, by hulce stojące na wzgórzach obok Począjowa patrzyły beczynnie na operację nielicznych oddziałów pułk. Plińskiego, a później gen. Thulliego, niestając się w najmniejszym stopniu im dopomóc uderzeniem natyły nieprzyjaciela?

Jednak wobec tego, że na manewrach obie te armie były tylko markowane, innego założenia przyjąć nie było można. Wreszcie inaczej wojsko posuwa się naprzód, gdy wie, że nie mu nie grozi, a inaczej, gdy kule świszcza, a granaty huczą dookoła. Klasycznym przykładem tej różnicy była bitwa pod Górną Górą (drugiego dnia manewrów), na której kwatrował cały sztab ministra wojny i gen. Rozwadowskiego. Góra to nadzwyczaj strona, dominująca o conajmniej 100 metrów całą rozległą dolinę. Słownik, Płaszówki i t. d. Broni jej 15 baon strzelców, wyposażony w 14 karabinów maszynowych, dobrze pochowany w dawnych okopach austriackich, czy rosyjskich (których w tych stronach zachowało się bardzo dużo), 20 pułk ułanów (czerwony) wychyla się z lasu i najniepotrzebniej w świecie wali odkrytym zupełnie terenem pod strumą górę, z której padają kulomioty, granaty ręczne i t. d. Oczywiście rozjemcy po paru chwilach zabuzymali zbyt śmiały ułanów, dwa szwadrony uznali za „umrzyków” (wrócili oni uszczęśliwieni do domów: marzeniem każdego żołnierza jest być „zabitym” podczas manewrów), a reszta musiała się wycofać do lasów. Wszyscy upatrywali w tej czerwonej szarży ciężki błąd, jednak liczni generałowie mówili: gdyby to tak naprawdę była wojna i gdyby tu tak grały kulomioty, walły armaty — napewno by woleli lasami onejś Krasną Górę, niż atakować ją dwoma szwadronami, które nie miały żadnych szans dotarcia do wzgórz. Samostieny są rzadkie — a i wówczas nie szarżuje się tylko 2 ma czy 3 ma szwadronami.

W „Czasie”, p. Zbyszewski, rzucając wstecz wzrokiem na odbyte między Brodami a Lwowem manewry, czyni wcale interesujące dla laików spostrzeżenia.

„Manewry — pisze — obrazu wojny nie dają. Niepodobniestwem jest przedewszystkiem oddać w całej pełni siły artyleryjskiego ognia.

W bitwie pod Brodami artylerja armat uczestniczyła w skromnej ilości 36 ale ponieważ armata może oddać do 1000 strzałów w ciągu doby, więc na polu bitwy spaśćby mogło dzienne około 30 tysięcy pocisków. Tymczasem oglądaliśmy tylko ostre strzelanie, oczywiście w niewielkich rozmiarach, bo taki żłudny pocisk kosztuje 5—10 zł. Co kilka minut unosiły się więc nad polem bitwy, to tu, to tam, bądz czarne, jakby lawa wylatująca z wulkanu, dymy granatów, podnosząc tumany kurzu, ścigając się następnie długą smugą na złotych ugorach lub wilgotnych, świeżo zoranych skibach, bądź też rozpryskiwały się dosyć wysoko białe chmurki eksplodujących szrapneli, jakby wesołe, flagarnie się w słońcu śmiejące obłoczki po odświeżającym deszczu. Lecz detonacje były oczywiście słabe, a niebezpieczeństwo żadne.

W oceniu działalności artylerji kierownictwo manewrów ma niemal całkowitą swobodę, bo można równie dobrze przyjąć, że artylerzyści strzelają znakomicie, jak i to, że pułki. Przyjmowano stale średnie prawdopodobieństwo. Podobnie dość dozwolnie oceniano wyniki strzelania z karabinów maszynowych: można było przyjąć, że wybiły, dajmy na to, szwadron co do nogi, a można też było uznać, że ten miał tylko kilku ludzi zabitych. Ową delikatną operację oceniania strat, od którego zależy właściwie cały wynik

operacji, przeprowadzali specjali „rozjemcy”, zazwyczaj oficerowie sztabu generalnego. Przy każdym oddziale czerwonych czy niebieskich jechał rozjemca: on decydował jakie oddziały poniosły straty, ile czasu potrzebuje na przebycie jakiejś przeszkody (np. ufortyfikowanej rzeczki) i t. d.; od jego orzeczeń nie było żadnej apelacji, chyba tylko pokrzywdzony orzeczeniem dowódca może złożyć po manewrach prośbę do głównego sztabu z uzasadnieniem wniosku o zmianę decyzji rozjemcy go krzywdzącej. Wreszcie niektóre założenia manewrów z natury rzeczy musiały być fałszywe, niemożliwe w rzeczywistości. Na południe od Brodów stała 2 armia niebieska, na północ piąta. Czyż podobna przypuścić, by w ciągu 3 dni obie te armie nie dały znaku życia, by hulce stojące na wzgórzach obok Począjowa patrzyły beczynnie na operację nielicznych oddziałów pułk. Plińskiego, a później gen. Thulliego, niestając się w najmniejszym stopniu im dopomóc uderzeniem natyły nieprzyjaciela?

Jednak wobec tego, że na manewrach obie te armie były tylko markowane, innego założenia przyjąć nie było można. Wreszcie inaczej wojsko posuwa się naprzód, gdy wie, że nie mu nie grozi, a inaczej, gdy kule świszcza, a granaty huczą dookoła. Klasycznym przykładem tej różnicy była bitwa pod Górną Górą (drugiego dnia manewrów), na której kwatrował cały sztab ministra wojny i gen. Rozwadowskiego. Góra to nadzwyczaj strona, dominująca o conajmniej 100 metrów całą rozległą dolinę. Słownik, Płaszówki i t. d. Broni jej 15 baon strzelców, wyposażony w 14 karabinów maszynowych, dobrze pochowany w dawnych okopach austriackich, czy rosyjskich (których w tych stronach zachowało się bardzo dużo), 20 pułk ułanów (czerwony) wychyla się z lasu i najniepotrzebniej w świecie wali odkrytym zupełnie terenem pod strumą górę, z której padają kulomioty, granaty ręczne i t. d. Oczywiście rozjemcy po paru chwilach zabuzymali zbyt śmiały ułanów, dwa szwadrony uznali za „umrzyków” (wrócili oni uszczęśliwieni do domów: marzeniem każdego żołnierza jest być „zabitym” podczas manewrów), a reszta musiała się wycofać do lasów. Wszyscy upatrywali w tej czerwonej szarży ciężki błąd, jednak liczni generałowie mówili: gdyby to tak naprawdę była wojna i gdyby tu tak grały kulomioty, walły armaty — napewno by woleli lasami onejś Krasną Górę, niż atakować ją dwoma szwadronami, które nie miały żadnych szans dotarcia do wzgórz. Samostieny są rzadkie — a i wówczas nie szarżuje się tylko 2 ma czy 3 ma szwadronami.

W „Czasie”, p. Zbyszewski, rzucając wstecz wzrokiem na odbyte między Brodami a Lwowem manewry, czyni wcale interesujące dla laików spostrzeżenia.

„Manewry — pisze — obrazu wojny nie dają. Niepodobniestwem jest przedewszystkiem oddać w całej pełni siły artyleryjskiego ognia.

W bitwie pod Brodami artylerja armat uczestniczyła w skromnej ilości 36 ale ponieważ armata może oddać do 1000 strzałów w ciągu doby, więc na polu bitwy spaśćby mogło dzienne około 30 tysięcy pocisków. Tymczasem oglądaliśmy tylko ostre strzelanie, oczywiście w niewielkich rozmiarach, bo taki żłudny pocisk kosztuje 5—10 zł. Co kilka minut unosiły się więc nad polem bitwy, to tu, to tam, bądz czarne, jakby lawa wylatująca z wulkanu, dymy granatów, podnosząc tumany kurzu, ścigając się następnie długą smugą na złotych ugorach lub wilgotnych, świeżo zoranych skibach, bądź też rozpryskiwały się dosyć wysoko białe chmurki eksplodujących szrapneli, jakby wesołe, flagarnie się w słońcu śmiejące obłoczki po odświeżającym deszczu. Lecz detonacje były oczywiście słabe, a niebezpieczeństwo żadne.

W oceniu działalności artylerji kierownictwo manewrów ma niemal całkowitą swobodę, bo można równie dobrze przyjąć, że artylerzyści strzelają znakomicie, jak i to, że pułki. Przyjmowano stale średnie prawdopodobieństwo. Podobnie dość dozwolnie oceniano wyniki strzelania z karabinów maszynowych: można było przyjąć, że wybiły, dajmy na to, szwadron co do nogi, a można też było uznać, że ten miał tylko kilku ludzi zabitych. Ową delikatną operację oceniania strat, od którego zależy właściwie cały wynik

operacji, przeprowadzali specjali „rozjemcy”, zazwyczaj oficerowie sztabu generalnego. Przy każdym oddziale czerwonych czy niebieskich jechał rozjemca: on decydował jakie oddziały poniosły straty, ile czasu potrzebuje na przebycie jakiejś przeszkody (np. ufortyfikowanej rzeczki) i t. d.; od jego orzeczeń nie było żadnej apelacji, chyba tylko pokrzywdzony orzeczeniem dowódca może złożyć po manewrach prośbę do głównego sztabu z uzasadnieniem wniosku o zmianę decyzji rozjemcy go krzywdzącej. Wreszcie niektóre założenia manewrów z natury rzeczy musiały być fałszywe, niemożliwe w rzeczywistości. Na południe od Brodów stała 2 armia niebieska, na północ piąta. Czyż podobna przypuścić, by w ciągu 3 dni obie te armie nie dały znaku życia, by hulce stojące na wzgórzach obok Począjowa patrzyły beczynnie na operację nielicznych oddziałów pułk. Plińskiego, a później gen. Thulliego, niestając się w najmniejszym stopniu im dopomóc uderzeniem natyły nieprzyjaciela?

Jednak wobec tego, że na manewrach obie te armie były tylko markowane, innego założenia przyjąć nie było można. Wreszcie inaczej wojsko posuwa się naprzód, gdy wie, że nie mu nie grozi, a inaczej, gdy kule świszcza, a granaty huczą dookoła. Klasycznym przykładem tej różnicy była bitwa pod Górną Górą (drugiego dnia manewrów), na której kwatrował cały sztab ministra wojny i gen. Rozwadowskiego. Góra to nadzwyczaj strona, dominująca o conajmniej 100 metrów całą rozległą dolinę. Słownik, Płaszówki i t. d. Broni jej 15 baon strzelców, wyposażony w 14 karabinów maszynowych, dobrze pochowany w dawnych okopach austriackich, czy rosyjskich (których w tych stronach zachowało się bardzo dużo), 20 pułk ułanów (czerwony) wychyla się z lasu i najniepotrzebniej w świecie wali odkrytym zupełnie terenem pod strumą górę, z której padają kulomioty, granaty ręczne i t. d. Oczywiście rozjemcy po paru chwilach zabuzymali zbyt śmiały ułanów, dwa szwadrony uznali za „umrzyków” (wrócili oni uszczęśliwieni do domów: marzeniem każdego żołnierza jest być „zabitym” podczas manewrów), a reszta musiała się wycofać do lasów. Wszyscy upatrywali w tej czerwonej szarży ciężki błąd, jednak liczni generałowie mówili: gdyby to tak naprawdę była wojna i gdyby tu tak grały kulomioty, walły armaty — napewno by woleli lasami onejś Krasną Górę, niż atakować ją dwoma szwadronami, które nie miały żadnych szans dotarcia do wzgórz. Samostieny są rzadkie — a i wówczas nie szarżuje się tylko 2 ma czy 3 ma szwadronami.

Wielki strajk w Marsylii.

MARSYLJA. 20.VIII. (Pat.) Listonosze, robotnicy tranwajowi, cywilny personel magazynów wojskowych i szereg innych robotników niższych poruczyli tu pracę na znak solidarności ze strajkującymi funkcjonariuszami bankowymi.

Smetana demaskuje perfidję rządu kowieńskiego.

GDĄŃSK. 21.VIII. [PAT.] Z Kowna donoszą: Były prezydent Republiki Litewskiej Smetana poddał w jednym z dzienników kowieńskich bardzo ostrej krytyce dotychczasową politykę litewską w stosunku do mniejszości narodowych, nazywając ją przytem zupełnie chybioną. Rezultatem tej polityki są znane zażalenia mniejszości narodowych. W związku z tem wniesiona została w Sejmie litewskim interpelacja zarzucająca delegatowi Litwy na ostatnim plenarzem posiedzeniu Ligi Narodów, iż świadomie udzielał plenum Ligi Narodów fałszywych wyjaśnień o położeniu mniejszości narodowych na Litwie.

Niedoszły bunt więźniów w Wilejce. Zbrodnica agitacja komunistów.

Donoszą z Wilejki, że osadzeni tu w więzieniu komuniści usiłowali wywołać bunt, podlegając do niego innych więźniów. Głównym atutem do agitacji posłużyła jakoby fałszywa pogłoska, rozpuszczana przez komunistów, że władze więzienne zamierzają z mniejszą porcją obiadów.

Po wyjaśnieniu, danem przez naczelnika więzienia aresztowanym — spokój w więzieniu został przywrócony. (z)

Proces metropolity Melchisedeka.

Proces przeciwko metropolicie Melchisedekowi, o którym pisaliśmy już w numerze wczorajszym poruszył całą opinię publiczną w Mińsku. Zaodani świadkowie prawie wszyscy zwolennicy „żywej cerkwi” świadczyli przeciwko metropolicie. Sprawa kosztowności cerkiewnych „przywłaszczonych przez kler prawosławny” znalazła nareszcie smutny epilog na ławie oskarżonych. Ogólnie biorąc ma się wrażenie, że ta nowa komedia procesowa ze względu na komiczny finał została zainscenizowana przez Rząd Republiki Białoruskiej dla efektu wobec szerokiej masy.

Najciekawszym momentem tego procesu było przemówienie prokuratora Niemczył, będące raczej mową wieceową przeciwko duchowieństwu i religji. „Sądzimy oskarżonych nie za ich przekonanania religijne — zaznaczył Niemczył — lecz za niewykonanie odpowiednich rozporządzeń władzy sowieckiej, które miały na celu pomoc 3 milionom głodujących w guberniach nadwołżańskich. Z tego względu sprawa, którą sądzimy jest przestępstwem z punktu widzenia politycznego. Cerkiew była zawsze na usługach złotej cielca, przeto była zawsze ciężarem klasy pracującej. Cerkiew przybrała szaty policjanta, donoszącego o wszystkich politycznych „niebłagonadziejnościach” spowiadających się owieczek. Gdy spowiedce caicy przelewali morze krwi robotniczej cerkiew miłała, błogosławiła i czyniła świątynią. „Apatyczność” oskarżonego została ustalona szeregiem zeznań, świadczących o jego ścisłej łączności z kontrewolucyjną emigracją za kordonem, przez co działał na zgubę władzy sowieckiej i klasy robotniczej.

Po przemówieniach obrońców Szpakowa, Korsaka, Gierunowicza i innych udzielono ostatniego słowa Melchisedekowi, który starał się udowodnić że całe duchowieństwo prawosławne po przewrocie „rewolucyjnym” zmieniło się bardzo, stanęło bliżej masy pracujących. Wyrok został odczytany dnia 18 b. m. o godz. 14-ej. Brzmiał on następująco: Po pięciu godzinnej naradzie Najwyższy Sąd Republiki Białoruskiej wydał wyrok skazujący: ob. Pawłowicza (metropolite Melchisedeka) — na 3 lata więzienia, popa Kostuszenkę na 2 lata więzienia, popów Krokiewicza i Wasukiwiewicza na 1 rok więzienia, popów Tymiańskiego i Sabiła na 6 miesięcy więzienia i byłego djakona Karkiewicz na 6 miesięcy więzienia, wszystkich z pozbawieniem prawa zajmowania odpowiednich stanowisk na przeciąg 1 roku.

Biorąc jednak pod uwagę, że pod

całkiem nową, prawie stałą formę władania: mianowicie na mocy mandatu udzielonego temu lub owemu mocarstwu przez Ligę Narodów. Podobnej formy suwerenności prawo międzynarodowe nie znało. Obecnie ktoś z czytelników gazet nie wie o siynnym mandacie palestyńskim, vel na Palestynę udzielonym przez Ligę Angliji? Na mocy tego właśnie mandatu Anglja „oddala” Palestynę żydom na siedzibę ojczyzny, co tyle wywołało hałasu i do chwili obecnej komentowane jest niemięlnie — jak różnorodnie.

Mniej, znacznie mniej było slychać na świecie o mandacie na Syrię danym przez Ligę Narodów — Francji.

Władanie krajem na mocy mandatu... rzecz nowa i nie do zbytku ściśle określona. Można rozumieć tak... Można rozumieć owak...

Na wszelki wypadek pośpieszyła Francja osadzić w stolicy Druzów, we wspomnianej miejscinie Suedzji, w prawie niedostępnych górach: swego rezydenta. Nosi on oficjalny tytuł delegata. Zład widać... jak najmniejszego niema sensu urząd delegata — w Wilnie! Chwalić Boga nie władca Polska Wilnem i Wileńszczyzną na mocy jakiegos mandatu, np. Ligi Narodów! P. Malinowski nie jest tu u nas żadnym „delegatem”. Czyżli delegatem? Polskie? P. Malinowski nie jest tu u nas żadnym... ge-

neratem Serail. Jest zastępcą woje-wody wileńskiego, a choćby i sam niech będzie wojewodą — byle nie „delegatem”... jakiegos obcego mocarstwa? Co?

Ale to tylko nawiasem. Bo trudno wytrzymać aby przy każdej sposobności nie powiedzieć głośno tego, co my tu wszyscy myślimy po cichu.

Pierwszym rezydentem-delegatem francuskim w stolicy rozwydrzonych i zadzierystych Druzów był generał Gouraud. Trudną miał rolę, trudne zadanie.

Syria przylega do t. zw. Iraku, ogromnej prowincji arabskiej, którą władca Anglja też jako mandatariuszka Ligi Narodów. Bardzo Anglja na rękę to władanie. Wielka Brytanja wciąż drży o „drogę do Indyj” — a tu akurat mogła rozciągnąć się wygodnie na tej drogocennej drodze. Ale Anglja to imperjalizm nienasycony, Zaciśnawszy zęby, niemogąc osiągnąć w syryjskim Damaszku, osiadła w Bagdadzie — ale sola jej w oku panoszenie się Francji w Syrii. Tedy Anglja nieprze staje — rozumie się, cicha-czem — podlegać Druzów do buntu. Byje Francja nie znalazła chwili spokoju w Syrii. Druzowie naród zapalny... Łatwą grę ma Albjon, o którego perfidji wiedzą co dzieje Europy.

Ciężko było generałowi Gouraud rządzić w Syrii. Rządził atoli mądrze; zaprzepaścił, co gen. Weygand z ta-

Z bolszewic. Wschodu.

Proces 560 chłopów besarabskich — Walka z bezrobociem na Białorusi — Elektryfikacja — Znamienna rezolucja.

Sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi prowadzący dochodzenie w sprawie powstania chłopów besarabskich w Tatar — Bunesze — porucznik Meriso oświadczył przedstawicielowi gazety „Dinunega”, że akt oskarżenia w tej sprawie został już wykonany, Akt oskarżenia zawiera 795 stronice i wymierzony jest przeciwko 560 chłopom, którym udowodniono udział w powstaniu.

Prezydium Państwowej Komisji planowej zaproponowało najwyższej radzie gospodarki ludowej i Komisarjatu Ludowemu rolnictwa złożyć na ręce komisji swe uwagi o ilości siły roboczej, pozostającej bez pracy. Mińskiemu Okr. Kom. Wykonawczemu zaproponowano posadć do wiadomości ilość niewykorzystanych robotników, którzy mogą być użyci do robót kanalizacyjnych w Mińsku.

Prócz tego uważając za celowe rozszerzenie kolektywów pracy Prezydium C.I.K. uznano za stosowne wydać na ten cel w roku 1925—26 — 985 tysięcy r.b.s. Na zwiększenie kapitału obrotowego kolektywów w 5-tych latach asygnowano 400 tys. r.b. W specjalnym okólniku zwrócono uwagę wszystkich okręgowych komitetów wykonawczych na konieczność uwzględnienia w okręgowych budżetach — także wydatków na organizację robót publicznych, dotyczących polepszenia dobrobytu miasta, oraz przygotowania potrzebnych na ten cel materiałów.

Prezydium państwowej komisji planowej B. S. S. R. na ostatnim posiedzeniu dnia 18 b. m. stwierdziło, że wyznaczona suma 1000000 r. zł. na elektryfikację Białorusi nie jest w stanie zaspokoić potrzeb pierwszorzędnej znaczenia. Sekcja przemysłowa otrzymała zlecenie opracować i wnieść do Prezydium Państwowej Komisji planowej nie później 15 września r. b. plan elektryfikacji B. S. S. R. na rok 1925—26. Specjalny nacisk winna położyć sekcja przemysłowa na sprawę koniecznej rozbudowy elektro-stacji w Szklowie, Mohylowie i Witebsku. Prócz tego Najwyższa rada gospodarki ludowej R. S. S. R., główny wydział gospodarki komunalnej i okręgowe Komitety wykonawcze otrzymały polecenie przedstawić nie później 1 września materiały piśmienne, dotyczące elektryfikacji w roku 1925—26, ze szczególnymi kosztorysami i projektami. (f)

Sluchacze wydziału polskiego Kijowskiej szkoły partyjnej dowiedziawszy o ponownym pociągnięciu posła Łaucickiego do odpowiedzialności sądowej na specjalnym zebraniu dnia 16 b. m. przyjęli następującą rezolucję: My sluchacze Wydziału Polskiego Kijowskiej Gub. part. szkoły kategorycznie protestując przeciwko dalszemu więzieniu tow. Łaucickiego, jednocześnie przypominamy jasnie katom, iż niedaleko już ta godzina, gdy robotnicy i włościanie polscy oraz mniejszości narodowościowe gniebione przez burżuażję polską, powstają, by wymierzyć należyłą karę swym katom i wyzyskiwaczom. Ręce prech od towarzysza Łaucickiego! Niech żyje komunistyczna Partja Polska! Niech żyje Polska Republika Rad!

Sluchacze szkoły partyjnej dowiedziawszy o ponownym pociągnięciu posła Łaucickiego do odpowiedzialności sądowej na specjalnym zebraniu dnia 16 b. m. przyjęli następującą rezolucję: My sluchacze Wydziału Polskiego Kijowskiej Gub. part. szkoły kategorycznie protestując przeciwko dalszemu więzieniu tow. Łaucickiego, jednocześnie przypominamy jasnie katom, iż niedaleko już ta godzina, gdy robotnicy i włościanie polscy oraz mniejszości narodowościowe gniebione przez burżuażję polską, powstają, by wymierzyć należyłą karę swym katom i wyzyskiwaczom. Ręce prech od towarzysza Łaucickiego! Niech żyje komunistyczna Partja Polska! Niech żyje Polska Republi

OGRÓD po- BERNARDYŃSKI Dziś w sobotę 22 sierpnia Odbędzie się

KONCERT Muzyki Orientalnej

pod kierownictwem koncertmistrza p. Kantorowicza w programie utwory kompozytora Lwa Cejłina. Początek o godz. 8 wiec.

KURJER GOSPODARCY ZIEM WSCHODNICH

Elektrownia miejska.

Kwestja elektrowni w chwili obecnej mało interesuje szerokie warstwy ludności m. Wilna. Niewątpliwie jednak po upływie 2-3 miesięcy kwestja ta może stać się o tyle poważną, że nawet dla Magistratu będzie w oczach obywateli egzaminem całej jego działalności, gdyż wszelka nieakuratność w otrzymaniu energii elektrycznej i oświetlenia stanowi dla publiczności ogromną nieugodność, na którą publiczność ta reaguje więcej, niż na wszelkie inne niedomagania gospodarki miejskiej.

Przedewszystkiem zachodzi pytanie, czy jest celowe zbudowanie w chwili obecnej nowej elektrowni (naturalnie, już na innym miejscu). Sądzimy, że gdyby się znaleźli zwolennicy takiego projektu, to tylko teoretyczni, gdyż wobec wysokiego oprocentowania kapitału inwestycja taka nie będzie się kalkulowała, nawet jeżeli przypuścimy, że samorządowi miejskiemu udało by się wyszukać gdziekolwiek potrzebne na ten cel środki.

W ten sposób może być tylko mowa o przebudowie istniejącej elektrowni, o jej udoskonaleniu i dostosowaniu do obecnych potrzeb miasta.

Zaczynając od pierwszego ognia łańcucha—kociołniam, maszynowa sieć, t. j. od kotłów, musimy stwierdzić, iż mamy tu do czynienia z ujemnymi warunkami gruntu i miejsca, co bardzo utrudnia ustawienie nowego kotła wysokiej wydajności z ruchomym rusztem; w ten sposób opada kwestja gruntownych zmian w tej dziedzinie, natomiast są możliwe niektóre nieskomplikowane i stosunkowo niedrogi udoskonalenia, które mogą dać znaczną oszczędność. Są to: po-pierwsze—instalacja ekonomajzera, po-dru-gie—instalacja nowych i doprowadzenie do porządku starych przegrzewaczy. O ile brak ekonomajzera z punktu widzenia oszczędności jest na elektrowni niezrozumiały, gdyż wyrażnie zwiększa cenę kilowat-godziny, to zasilenie turbin parą nasyconą niezależnie od straty energii, rujnująco działa na turbinę i wobec tego jest niedopuszczalne.

Pozatem koniecznym jest uważne zbadanie całej instalacji kotłowej wraz z bieżącym remontem, który przyletem okaże się niezbędnym, jak naprzykład obejście kanałów spaliny-owych, których zły stan może spowodować znaczne straty; konieczna jest także bardziej uważna i ostrożna obsługa kotłów, która jest bardzo niedbata, izolowanie rurociągów, usunięcie w nich nieszczelności i t. p. Nie chcąc zbyt szczegółowo zatrzymać się na wspomnianych środkach, poprzestajemy na zaznaczeniu, że oszczędność paliwa o 20 proc., która może być osiągnięta stosunkowo łatwo i bez znacznych inwestycji, daje w porze zimowej miesięcznie nie mniej 10-15 tysięcy złotych, które inaczej literalnie wyatują przez komin.

Jeżeli przejdziemy do kwestji, w jakim stopniu wydajność elektrowni odpowiada potrzebom miasta, to otrzymamy obraz następujący: w roku ubiegłym obciążenie na elektrowni nie dosięgało 2000 kw. Rozporządzając nową turbiną w 1600 kw. i starą w 1000 kw., elektrownia może dać przeszło 2500 kw. Przyjmując zużycie pary w nowej turbinie na 6 kg. na kwh, w starej zaś na 10-11 kg. na kwh, otrzymujemy łączną po-

trebę 20.000 kg. pary na godzinę. Za pomocą już ustalonych dwóch udoskonalonych palenisk na dwóch kotłach, łącznej powierzchni ogrzewalnej około 5000 mtr. 2, można bez trudu otrzymać około 12.000 kg. pary. Dwa z pozostałych trzech kotłów dostarczą brakujące 8000 kg., trzeci zaś pozostanie w rezerwie. Również w rezerwie pozostaną maszyny w 250 i 500 kw.

W ten sposób, jeżeli rachować, iż w najbliższej przyszłości zapotrzebowanie energii w mieście nie zmieni się radykalnie, to elektrownia byłaby w stanie go pokryć, tem bardziej, że nie przyjeżdżamy powyżej pod uwagę dwóch nowych prywatnych elektrowni, które dają około 400 kw. Założenie i wykorzystanie już zamówionych nowych kabli, zmniejszające znacznie stratę w sieci, zmniejszą obciążenie w elektrowni.

Niestety, tempo pracy Magistratu jest takie, iż jest nader wątpliwem, ażeby w najbliższym czasie sezonie pracy elektrowni była osiągnięta jakakolwiek oszczędność kosztów własnych kilowat-godziny, była zwiększona wydajność elektrowni i żeby nie powtarzały się wypadki roku ubiegłego z wyłączeniem całych rejonów.

Nie można także obejść milczeniem tych ofert, które Magistrat otrzymuje od różnych firm, co do przebudowy elektrowni za opłatą z oszczędności lub w postaci czynszu dzierżawnego. Jeżeli o tem mogła być mowa przed nabyciem przez miasto nowej turbiny, kabli i transformatorów, to staje się zupełnie niezrozumiałem, jaki sens mogą mieć takie propozycje obecnie i co nowego mogą dać te firmy, oprócz wykorzystania poczynionych już przez Magistrat w ostatnich czasach inwestycji. Natomiast Zarząd Elektrowni, w razie realizacji w należytych terminie wskazanych wyżej w ogólnym zarysach warunków, mógłby osiągnąć znaczną oszczędność i zabezpieczyć miasto w niezbędną ilość prądu, zaś w roku przyszłym możnaby było kontynuować ulepszenie gospodarki elektrowni, zaczynając przedewszystkiem z zamiany starych kotłów na nowe; lecz i ta praca powinna być dokonana w ten sposób, ażeby na sierpniu przypała jej ukończenie, nie zaś rozpoczęcie.

Przygotowania do ściągania podatku majątkowego.

W najbliższej przyszłości władze skarbowe rozesłały do poszczególnych płatników nakazy płatnicze—na podatek majątkowy. Zgodnie z obliczeniami zaległości z ubiegłego czasu i obecnego podatku ten — w stosunku do zeszłego okresu—zwiększył się dla płatników I-kat o 367%, dla II-iej t. j. najwięcej dla handlu i przemysłu o 37 proc. i dla III-iej — o 120 proc. Termin płatności tego podatku przypada na dzień 1 października r. b. (s)

Związek Kółek Rolniczych w Wołyniu.

W bieżącym miesiącu rozpoczął swą działalność Związek Kółek Rolniczych ziem Wołyńskiej, który zgrupował w swym łonie organizacje rolnicze w powiatach: Łuckim, Włodzimierskim i Rowieńskim. Obecnie toczą się pertraktacje w sprawie przystąpienia do rzeczonego Związku organizacji rolniczych pow. Lubomira, Krzemieniec i Kowel. Do wołyńskiego Związku Kółek Rolniczych należy już 125 organizacji rolniczych. Jest to jedna z ważniejszych placówek polskich na kresach wschodnich.

apelu. Pod hasłem „zruczenia z kraju jarzma francuskiego“ stanął na czele powstania.

Jeszcze 5-go kwietnia r. b. to jest podczas uroczystego obchodu rocznicy wyswobodzenia Syrii i odczerpania jej od Turcji, panował w kraju spokój. Gen. Serrail był nawi przedmiotem owacy. Lecz—tańczono już na wulkanie. Po dwóch miesiącach nastąpił formalny wybuch. Bandy zbuntowanych Druzów ruszyły na stolicę gdzie była się schroniła ludność wierna Francji. Wojsko francuskie, przeplatane oddziałami Malgaszów i Syryjczyków, pobite na głowę pod El Mezra, poszło prawie w rozpysk. Niedobitki wraz z garnizonem stolicy schroniły się do cytadeli w Sonejdzie. Załoga wytrzymała z nielada heroizmem formalne oblężenie.

Chwila była krytyczna. Wieści z Syrii zelektryzowały całą Europę. Francja zdawała się być wzięta między dwa ognie: syryjski i marokański.

Na szczęście do katastrofy nie doszło ani tu ani tam. Generałowi Serrailowi nadesłano błyskawicznie posiłki. Odsiecz przybyła w porę. Druzowie dali pokój dalszemu prowadzeniu formalnej wojny; jak głosiła ostatnie depesze, upokorzyli się; złożyli broń.

Ale—na wulkanie.

Wyniki ograniczeń importów.

Wydane niedawno zarządzenia, mające na celu ograniczenie importu, dają zadowalające dla bilansu handlowego Polski wyniki.

Rozporządzenie z dn. 11 kwietnia r. b. które uchyliło ulgi celne na obwie luskosowe sprawiło, iż przywóz obuwia, odzieży i bielizny zmniejszył się o 5 miljn. zł. miesięcznie.

Dzięki podwyżce ceł wprowadzonej w dn. 19 maja na owoce południowe, droższe towary kolonialne, skóry i futra, wyroby z porcelany, droższe tkaniny i galanterje wśród tych towarów zmniejszył się od 10 do 15 miljn. zł. miesięcznie.

Zakaz wwozu towarów niemieckich według obliczeń na podstawie lat ubiegłych winien dać zaoszczędzenie około 26 miljn. zł. miesięcznie, ostatnio zaś zastosowane od 1 sierpnia uchylenie ulg celnych na różne towary zmniejszyło winno wóz o 15 miljn. zł. miesięcznie.

Daje to w sumie od 55 do 60 miljn. zł. miesięcznie, co w polskim bilansie handlowym stanowi kwotę poważnie zaważającą na szali zrównoważenia tego bilansu w interesie niewzruszalności waluty polskiej i wytwórczości krajowej.

Rewizja traktatów handlowych.

W najbliższym czasie mają się rozpocząć pertraktacje o rewizję traktatów handlowych z Włochami i Austrią. Również aktualną jest rewizja traktatu handlowego z Rumunią.

Traktaty handlowe z Włochami i Rumunią zawarte były w okresie, kiedy Polska pod względem ekonomicznym i politycznym jeszcze niedość dojrzała—pod wielką wagą wziętymi nie odpowiadają dziś potrzebom naszego kraju. Prócz tego powstały w międzyczasie nowe zagadnienia, które oczekują swego rozwiązania.

Przegląd piśmiennictwa gospodarczego i bibliografia.

— Londyńskie „The Financial News“ z dn. 21 lipca br. zawierają dodatek o Polsce przygotowany przez naszą „Agencję Wschodnią“. Na treść składa się m. in. artykuł naczelnego redaktora „Nowości“ finansowych Hiltona Younga o polskim budżecie, artykuł Dawsona o wrażeńach z wycieczki po Polsce, artykuł Hannona o polskim przemysle cukrowniczym. — Ponadto szeroko omówione są kwestje polskiego bilansu handlowego, rolnictwa, przemysłu, finansów, dróg wodnych, kolei, elektryfikacji, portu w Gdyni i t. p. oraz sprawy zbliżenia gospodarczego polsko-angielskiego.

— Świżo ukazał się, nakładem Kafełmana w Gdańsku i pod redakcją dyrektora Targów gdańskich R. Frankego, „Przewodnik gospodarczy wolnego miasta Gdańska“.

Prócz bogatego materiału adresowego (przeszło 10 tysięcy adresów firm przemysłowych i handlowych na terenie Wolnego Miasta zgrupowanych w 800 różnych branżach) książka zawiera część informacyjną i artykuły z dziedziny gdańskiego handlu, przemysłu i portu. Nabycie książki można gorąco polecić wszystkim szukającym stosunków w Gdańsku lub interesującym się tam. życiem gospodarczym.

— Opuszczać nie należy Nr. 33 tygodnika „Przemysł i Handel“, poświęcony specjalnie Pomorzu, jako dzielnicy gospodarczej kraju. Oprócz urozmaiconego materiału informacyjnego oraz opisu najważniejszych placówek przemysłowych i handlowych Pomorza, zawiera artykuł i Piekalkiowicza o bitnicy płatniczej w Polsce.

— „Rumunia w roku 1924“—Raport gospodarczy konsula R. P. w Bukareszcie, F. Chiczewskiego. Wydawnictwo m-wa spraw zagranicznych. — Obrazuje stan w Rumunii rolnictwa, przemysłu, finansów, handlu, komunikacji, emigracji i imigracji, skarbowości, dotyka polityki ekonomicznej rządu rumuńskiego i organizacji gospodarczej Rumunii; pozatem zawiera cenne uwagi o wychodźstwie polskim i stanie polskich kolonii w Rumunii.

— „Skorowidz Handlowo-Przemysłowy Rzeczypospolitej Polskiej“ opracowany przez Z. Sekulowicza, Poznań. Składa się z dwóch części: informacyjnej i adresowej. Obejmuje cały obszar Polski.

Kronika zagraniczna.

Zakaz wywozu zboża w Niemczech.

Wbrew zapowiedziom ministra aprowizacji Rzeszy, głoszącym, że zakaz wywozu zboża będzie uchylony, skoro tylko zboże nowego zbioru ukaże się na rynku, zakaz ten obowiązuje nadal, mimo że już w końcu lipca pojawiły się na giełdach znaczne ilości żyta i pszenicy zbioru tegorocznego. Według doniesień „Berliner Tageblatt“ rząd niemiecki, w celu utrzymania cen zboża na poziomie najniższym w okresie walki o zaprowadzenie nowej taryfy celnej, postanowił uchylene zakazu wywozu zboża odroczyć bądź do chwili uchwalenia ustawy celnej bądź też do czasu odroczenia obrad Reichstagu.

Możliwości eksportu narzędzi rolniczych do Rosji w r. b.

Na rosyjskim rynku panuje ogromny popyt na maszyny rolnicze, i cała sowiecka prasa ekonomiczna roztrząsa kwestję zaspokojenia zapotrzebowania. Prasa europejska również zajmuje się kwestją zbytu do Rosji narzędzi rolniczych. W związku z temi tematami, warto jest zapoznać się z pesymistycznym zdaniem ekonomisty rosyjskiego G. Bruno.

Analizując stały wzrost popytu na narzędzia rolnicze, który corocznie wzrasta prawie w dwójnasób i w r. 1924/25 osiągnął sumę 4 milj. rb., p. Bruno określa pojemność rosyjskiego rynku narzędzi rolniczych w 1925/26 maximum na 75 mil. rb. (podług cen przedwojennych).

Do zaspokojenia tego popytu służą: 1) niesprzedane pozostałości narzędzi rolniczych w składach różnych organizacji handlowych takich na dz. 1 października 1925 r. stanowią wartość około 30 milj. rb., oraz 2) produkcja krajowa w r. 1925/26. Zdaniem p. Bruno, produkcja maszyn rolniczych w Rosji, zbroita w ostatnich latach obryznie postępy, i powięszyła się z 12 miljn. rb. w 1922/23 r. do 39 milj. rb. w r. b. (1924/25). W przyszłym 1925/26 plan produkcji określa się na sumę milj. rb.

W ten sposób, niezrealizowane pozostałości maszyn i narzędzi rolniczych na 1.X 1925 r., określone na sumę około 30 milj. rb., plus produkcja roku następnego na sumę około 70 milj. rb., nasyca całkowicie przewidywaną pojemność rynku na 75 milj. rb., i import maszyn rolniczych z zagranicy będzie zupełnie zbędny.

WILNO LATEM.



Lato już czary wyczerpało swoje. Coraz mniej ciepły dmucha już wiaterek—W Wilji, po której statek mknie do Werek, Po raz ostatni kąpie się tych dwoje.

ECHA KRAJOWE

Smutne widoki

Korespondencja „Słowa“ Dzisiaj, w sierpniu.

Zwiedzając ostatnio kilka miejscowości w powiecie Dziśnieńskim, miałem sposobność zetknięcia się bliższego z miejscową ludnością i poznania trapiących ją trosk.

Powiat Dziśnieński obejmuje 20 gmin, o obszarze ogólnym 5160 km. kw. Jest to, po powiecie Wileńsko-Trockim, największy w województwie. Gleby naogół dobre, nawet bardzo dobre, urodzajne, zwłaszcza w pasie nad Dziśną, gdzie i pszenica znajduje sprzyjające warunki. Uprawa lnu stanowi poważne źródło zarobku ludności. Często gęsto spałkac można ogrody owocowe do 5 i więcej hektarów.

Zdawałoby się, że te ziemie mają wielkie widoki do pomyślnego rozwoju, że prosperują i czynią postępy. Nie jest tak jednak. Średnia i większa własność coraz bardziej ugina się pod ciężarem bezskutecznej walki o lepsze jutro. Pomimo skromnej stopy życiowej a intensywnej pracy, coraz więcej zadłuża się i coraz z większą trudnością opłaca należności skarbowe. Że i dla mniejszej własności warunki bytu nie są łatwe świadczy fakt wzmagającego się pędu do wychodźstwa i posłuchu jaki ludność daje uwijającym się wszędzie agentom emigracyjnym.

Nie jedną rozmowę na ten temat miałem z miejscową ludnością. Zaznajomiłem się moglem z treścią skarg i memorjów składanych do poszczególnych urzędów. I przyznać muszę, że jakkolwiek utyskiwania nie zawsze są uzasadnione i bardzo często przesadzone, to jednak trudne warunki bytu nie dają się zaprzeczyć.

Podając tu garść wrażeń, sądzę iż przytoczyć się przez to do bliższego poznania naszych zakątków zapomnianych.

Klęską powiatu są przedewszystkiem fatalne warunki komunikacyjne. Odległość niektórych skupień od siedziby Starostwa dochodzi do 100 przeszło kilometrów. Powiat obsługiwany jest przez jedną linię kolejową, która skutkiem swego położenia nie może być należycie wykorzystana. Komunikacja odbywa się przeważnie koniami lub pieszo. Na wiosnę i wogóle w sezonie dzżdżystym siedziba Starostwa zostaje jakby odcięta od reszty powiatu. Utrudnienia komunikacyjne powodują osłabienie nadzoru nad czynnościami organów władzy w gminach.

Dodajmy do tego, że nie zawsze przeciętny obywatel w stanie jest załatwić sprawę w urzędzie powiatowym za jedną bytnością w powiatowym miasteczku. Opowiadano mi, że pewien właściciel posiadłości ziemskiej w sprawach związanych ze sprzedażą części ziemi i opłatą daniny musiał być w powiatowym miasteczku (Głębokie) 9 razy. Podróż odbywał koniami. Przy odległości około 90 km. zrobił suma sumarum przeszło 1600 km. (odległość z Warszawy do Parzęcy). Są wypadki, że wiośnianie dla otrzymania 100 złotych pożyczki siwnej pieszo robili po 200 kilometrów — nieraz bezskutecznie, ponieważ nie zachowali wszystkich wymaganych formalności.

Trudności komunikacyjne i znaczne odległości rynków miejscowych od linii kolejowej powodują niskie ceny na produkty rolne i bydło, natomiast wyższe na produkty i towary dorożone. Cena bydła już w miejscach odległych o 50—60 km. od najbliższej stacji jest dwukrotnie niższą niż naprzykład w Oszmianie. Dostawa ziemniaków do stacji pochłania 30—50 proc. ich wartości. Odwrótnie, gdy worek soli potasowej kosztował loco Głębokie 9 złotych, już loco Miory kosztował 17 złotych, czyli niemal dwukrotnie. A przecież dodać do tego należy jeszcze koszt dowozu od stacji na miejsce...

Skutkiem powyższego, jakkolwiek ziemia jest urodzajna, rolnictwo nie daje tych dochodów, jakie niewątpli-

Walny zjazd ziemian.

Program obrad.

Zwołany przez Radę Naczelną organizacji ziemiańskich, Walny Zjazd zrzeszonego ziemianstwa polskiego odbędzie się w Warszawie dnia 10, 11 i 12 września r. b. Program Zjazdu ustalono następujący:

Dzień 1-szy: O godz. 9-iej rano Msza Święta w kościele Św. Krzyża, o godz. 10-iej m. 30 uroczyste otwarcie Zjazdu w sali Filharmonji przez prezesa R. N. O. Z. ks. Lubomirskiego, poczem wygłoszą referaty p. St. Godlewski „Projekt ustawy o wykonaniu Reformy Rolnej“, p. M. Jałowicki „Konieczność ściślej organizacji ziemianstwa i rola R. N. O. Z.“, p. G. Swida „Zadanie ziemianstwa w życiu społecznym“, p. A. Popławski „Zagadnienia kredytowe i podatkowe ziemianstwa“, p. Z. Chrzanowski „Rola i znaczenie ziemianstwa w życiu gospodarczym Polski“, p. Ai. Meyszowicz „Postulaty polityczne ziemianstwa polskiego“. Wieczorem o g. 10-iej raut ziemianki w salach Resursy Kupieckiej.

Dzień 2-gi: Od godz. 10-iej rano obrady Sekcji Reform Rolnych, Organizacyjno-Społecznej, Ekonomicznej i Politycznej. O godz. 7-iej wieczór w Filharmonji odczyt p. St. Humnickiego „Reforma Rolna i jej skutki ekonomiczne“. O godz. 8-iej obraduje komisja redakcyjna.

Dzień 3-ci: O godz. 9-iej m. 30 posiedzenie plenarne zjazdu w Filharmonji która dokona głosowania nad wnioskami, opracowaniami przez Sekcję i wybór deputacji Zjazdu do ciała ustawodawczego i władz państwowych. Po przerwie obiadowej sprawozdanie prezydium Zjazdu z wyniku deputacji i zamknięcie Zjazdu.

Uczestnicy Zjazdu korzystają ze zniżki 66 proc. na biletach kolejowych wszystkich klas przy powrotnej drodze, dopłacając jedynie w pociągach pospiesznych normalny dodatek za pospiech. Odpowiednie zaś świadczenia wydawać będzie sekretarjat Zjazdu (gmach C. Tow. Rolniczego Kopernika 30 w Warszawie).

Z całej Polski.

Hojni dar Anieli hr. Potulickiej.

Aniela hr. Potulicka, właścicielka majątku Potulice w powiecie bydgoskim, utworzyła wielką fundację ze swych majątków dla Uniwersytetu katolickiego w Lublinie.

Czyn ten, prawdziwie obywatelski świadczy o chwalebnej sylachetności hr. Potulickiej. Uniw. rzytet katolicki w Lublinie niejednokrotnie znajdował się i znajduje w warunkach niedogodnych i wiele trudności miał do pokonania.

Fundację im. hr. Potulickiej przyjęło całe społeczeństwo polskie z żywym uznaniem. Jest ona trwałą i widomym znakiem tych idei, poczucia służby narodowej i działalności społecznej, jakie sfery ziemiańskie złożyły w czasach doł i niedoli w odrodzonej Polsce.

Nie wątpimy, że fundacja ta, którą Sejm zatwierdził, niebawem wejdzie w życie. Odnosny akt notarialny sporządzony został u notariusza w Poznaniu d-ra Jana Sławskiego.

Coraz mniej studentek. W r. 1910—11 na uczelniach wyższych istniejących na obszarze dzisiejszego państwa polskiego, studjowała już 1516 kobiet. W tem 111 kieruje się do zawodu lekarskiego, zaś 1405 zapisanych jest na wydziałach filozoficznych i pedagogicznych. Wojna przyczyniła się do dalszego wzrostu liczby studentek. W r. 1921—22 jest ich 8015, w r. 1922—23 już 9129. Ale w tym samym czasie ilość ogólna słuchaczów rośnie, młodzież męska znów wraca z wojska do nauki. To też, aczkolwiek liczba kobiet jest w 1922—23 większa o 1114, procentowo spada. W 1921—22 kobiety stanowiły 31 proc., w 1922—23 już tylko 24 proc. Od tego jednak czasu rozpoczyna się nietylko procentowy, ale i w cyfrach bezwzględnych wyrządzający się spadek ilości słuchaczek. Oto cyfry: w r. 1923—24 ilość kobiet wynosi 8931, czyli o 190 mniej niż w roku poprzednim. W stosunku do ogólnej liczby słuchaczy kobiety stanowią już tylko 23 proc. Odpływ kobiet trwa jednak dalej. W ubiegłym r. akad. (1924—25) procent ich tylko z tej racji nie spada w dalszym ciągu 23 proc.), że i ogólna ilość słuchaczy się zmniejszyła. Spadła bowiem z 38.277 na 37.125 czyli o 1152. Ilość zaś kobiet wynosiła teraz 8654, czyli o 277 mniej.

Nowości wydawnicze.

„Architektura i Budownictwo“. Pod tym tytułem wychodził zaczął w Warszawie, pod redakcją Zyg. Woyciechowski, duży format, miasteczki, ilustrowany. W pierwszym zraz zeszłym spotykamy artykuły i studia dotyczące planów regulacyjnych miast (R. Felicki), konkursu na gmach Muzeum Narodowego (A. Raniecki) etc. Wzorem obdanych ilustracji wiele. Obserwacja kronika.

„Zdroje Truskawieckie“. Drugi z kolei ukazał się zeszyt tego z wielką starannością prowadzonego czasopisma. Oto szereg informacji o samym Truskawcu. Truskawiec przeszedł w 1911-ym z rąk księcia Adama Sapiehy na własność spółki. Tworzącej ją zarzem duszą jest dzisiejszy właściciel właściciel znakomitego zdrojowiska leżącego w par. Rajmud Jarosz. Mógł on jednak rozpocząć doprowadzenie zdrojowiska do należytego stanu dopiero w 1921-szym. Od tej daty zrobiono bardzo wiele a p. Jarosz w celnych szych zabiegach nie ustaje.

W „Wiadomościach Literackich“ (Nr. 33) daje p. J. Hempel następujący raut artystom i literatom: „Pan Miller skarży się na władz kulturalny w Partji Polskiej Socjalistycznej, napawia jednak skarży się na władz na cześć życia literackiego. P. Daszyński porażał mu aby literaci opiewali wojnę i leżony albo zajęli się pracą w „Robotniku“ czy w wydziale wychowania dziecka. Nie im to nie pomoże. Rautnek dla sztuki jest jeden. Wejść w życie i iść z masami pracującymi i Baryka — albo przeciw nim. Posiódki znajdujące się tylko bezpłodny chaos demokratycznej nicości. Artysta musi mocno kochać i mocno nienawidzić.“

cóż wy na taka tęcz, duchy Rembrandtów i Horacyów, Szekspira i Michaiłowa Archaniłow? Karol Izzykowski pisze w tymże numerze o posmiernej powieści Zynowiskowa „Z podglebia“. Była o niej wiadomość w „Słowie“ podczas ukazywania się jej w jednym z czasopism warszawskich.

D-r W. Umiaostowski

chor. piłuc. wrócił i wznowił przyjęcia od 12—1. i od 6—7. Uł. Żeligowskiego 5 m. 45, telefon 393

KRONIKA

SOBOTA
22 Dział
Tymoteusza
Jutro
Filipa B.

Wsch. sl. o g. 4 m. 57.
Zach. sl. o g. 5 m. 43.

WILEŃSKA

— Uroczystość kościelna. W niedzielę, d. 23 b. m. w Kościele P. P. Wizytek przy ul. Rosa 2 wypada doroczna uroczystość św. Franciszka de Chautal, założyciela zakonu P. P. Wizytek.

— (z) Posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej. W ubiegłą środę odbyły się pod przewodnictwem prezesa p. Naleskiewicza posiedzenia jawne i tajne Komisji. Na posiedzeniu jawnym ogółem rozpoznano 38 spraw. Skargę odwoławczą Aleksandra Sargiewicza w sprawie uwłaszczenia z tytułu długolejnej dzierżawy folw. Straznica gm. opeskiej pow. brastawskiego stanowiącego własność p. Józefa Kozłowski — odrzucono i zatwierdzono decyzję powiatowej komisji uwłaszczeniowej. W sprawie dóbr Worniany, które mają być wykupione na własność państwa na mocy Dekretu 213 N. D. W. L. S., komisja postanowiła spiąć odroczyć i zarządziła ponowną ekspertyzę leśną oraz obiektów przemysłowych.

Następnie przyjęto na własność państwa 1) działki w powiecie brastawskim stanowiące własność: 1) działka—5 ha we wsi Konowal 2) działka—5 ha we wsi Kłobudzkiej — Klima Gazyna vel Goruna, 2) działka—10 ha pod nazwą Chutor—Widzi gm. widzijskiej—Michała Odyńca, 3) działka—3,91 ha w Kolonii Mizery nr. 4 gm. brastawskiej—Aleksandra Matulewicz vel Matula, 4) działka—4,2 ha w Kolonii Ogonie gminy brastawskiej — Marcina Cytowicza.

Pozatem komisja zatwierdziła dobrowolny układ o likwidacji serwitutu pastwiskowego w maj. Głębokie własność p. Eugenija Masalskiej Surinowej oraz przyjęła projekty scalenia gruntów wsi: Borsuki, vel Borsuki, vel Borowiki powiatu dzisieńskiego; wsiach Uście, pow. brastawskiego; Daciszki, f-ku Grejtuniski.

Oprócz tego komisja wdrożyła postępowanie scaleniowe na gruntach położonych w powiecie wileńskim:

1) wsi Podworyzki i części maj. Kowadzoła, 2) wsi Pustyki, 3) wsi Kolnoła, 4) wsi Małe-Kabiszki, 5) wsi Wielkie-Kabiszki, 6) wsi Nowosizki, 7) wsi Galczany, 8) wsi Kamienny Łoh i części gruntów wsi Malyniszki, folw. Janowo i z-ku Żuki, 9) wsi Trokiele, 10) z-ku Zawiasy i części państwowego majątku Legaciszki, położonego w powiecie święciańskim, 11) z-ku Samoniszki, 12) miasteczka Swir i części z-ku Trapełiszki, położonego w powiecie oszwiańskim, 13) wsi Wielkie-Kojaczki, 14) okolicy Szarki, 15) okolicy Grodzki i części okolicy Wiawe, f-ku Kiewliszki, okolicy Brynżiszki, 16) wsi Drańki i części majątku Siemiążyno w powiecie dziśnieńskim, oraz położonych w tymże powiecie, 17) wsi Treskuny i części państwowego majątku Oleszczyńce, 18) wsi Biały-Dwór i części wsi Wasilkowo, 19) f-ku Horbuny, wsi Horbuny i części majątku Łońsk, położonych w powiecie wileńskim, 20) wsi Subocze I, Subocze II, folwarku Subocze, wspólnej pastwiska, należącego do wskazanych obiektów, oraz części państwowego majątku Knia, hinin, 21) wsi Zabudzenie, 22) wsi Ciereszki, 23) wsi Jaznie.

— (y) Kwestia 8 godzinnego dnia pracy i na poczcie. Związki pracowników pocztowych—znowu lansują myśl wprowadzenia bezwzględnie stosowania 8 godzinnego dnia pracy.

Ze względu na odmienny charakter pracy w poszczególnych działach

pocztowych (służba wykonawcza) władze pocztowe uznały, że projekt ten—jako zagrożający sprawności pracy w danym resorcie pracy państwowej—a wślad za tem godzący w interes publiczny nie może być wprowadzony w życie.

— Uchwały zjazdu referentów weterynaryjnych. Zjazd powiatowych referentów weterynaryjnych, który jak donosiliśmy odbył się w Wilnie w dn. 17 i 18 sierpnia, wysunął m. in. nast. dezideraty: 1) perjodyczne zwoływanie przy Starostwach konferencji lekarzy weter. państwowych, komunalnych oraz wołno-praktykujących, 2) udział państw. lekarzy weter. na posiedzeniach Wydziałów Powiatowych przy rozpatrywaniu preliminarzy budżetowych na cele organizacji samorządowej weter. oraz przy rozważaniu spraw dotyczących weterynarii komunalnej, 3) wywarcie presji na wydziały powiatowe by w każdym rejonie lekarsko-weteryn. była urządzona samorządowa lecznica względnie ambulans weterynaryjny, 4) zwrócenie się do M-wa Rolin. i D. P. o udzielenie kredytów na urządzenie przy II instancji kursów dla ogładaczy mięsa i trychinoskopistów, względnie wpłynięcie na W-ly Powiatowe, by do budżetów rocznych wstawiali odpowiednie sumy na wspólnie urządzenie takich kursów. Ogółem powzięto 34 uchwały zmierzające do naprawy dozoru sanitarno-weterynaryjnego na terenie W-wa Wileńskiego oraz do nawiązania ścisłej łączności między służbą weterynaryjną państwową a komunalną.

— (s) Inspekcja powiatów. Dział 22 b. m. wyjechał na inspekcję powiatów Wileńsko-Troickiego i Oszmiańskiego z Del. Rządu p. O. Malinowski, któremu towarzyszą p. p. major Perkowski, Nacelnik Gintowt-Dziewałowski i Piotrowicz. Podczas tej podróży dokona się inspekcji policyjnej granicznej na pograniczu litewskim oraz urzędów gminnych i posterunków policyjnych.

W czasie nieobecności p. z. Del. Rządu, zastępować jego będzie Nacelnik Wydziału Bezpieczeństwa p. Dworakowski.

— (s) Pomoc doradza dla inteligencji bezrobotnej. Delegatura Rządu otrzymała z ministerstwa pracy i op. sp. wyjaśnienie, że pomoc doradza dla inteligencji bezrobotnej będzie udzielona po otrzymaniu na ten cel z Ministerstwa Skarbu kredytów.

— (s) Nowy zastęp wykwalifikowanych policjantów. W dniu 21 b. m. o godz. 1 p. p. w Okr. Komendzie Policji Państw. odbyła się uroczystość rozdawania świadectw absolwentom Szkoły policyjnej z ukończenia VI-go kursu.

Podczas tej uroczystości obecny z. Delegata Rządu p. O. Malinowski, przemówił do absolwentów, podkreślając m. innymi że wierzy iż absolwenci gdy teraz odjadą do swych miejsc pracy będą do ludności miejscowej zachowywać się taktownie i grzecznie oraz że będą stali na wysokości swych obowiązków. Na uroczystości tej byli obecni p. Nacz. Dworakowski prok. sądu apelac. Pleszczyński. Kurs ukończyło 54 policjantów.

— (y) Ruchome skrzynki pocztowe. Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że kwestja wprowadzenia skrzynki pocztowych na autobusach powoli zyskuje na swem praktycznym znaczeniu.

Obecnie już przeciętny dzienny obrót korespondencji za pośrednictwem skrzynki na autobusach wyraża się w cyfrach od 150—300 przesyłek. Aktualnym staje się przeto projekt rozszerzenia sieci ruchomych skrzynki pocztowych na wszystkie autobusy w Wilnie.

— (y) Słuszne pretensje. Koło miejscowe pracowników wileńskiej

Z dniem 21 sierpnia b. r.
W Postawach
przy ul. Rynek Nr. 19
został otwarty
Oddział
„SŁOWA”
Szczególnych naszych abonentów i klientów w Postawach prosimy zwracać się do oddziału w sprawach prenumeraty, ogłoszeń i korespondencji.
Oddział przyjmuje także wszelkie reklamacje w razie niepunktualnego dostarczania gazety do domu.

dyrekcji poczt i telegrafów wystąpiło do Ministerstwa przemysłu i handlu z memorjałem, w którym domaga się równomiernego traktowania personelu zajętego w administracji pocztowej z personelami innych bardziej uprzywilejowanych resortów. Memorjał ten jest w ścisłym związku z przewidzianymi i już w znacznej mierze stosowanymi renumeracjami dla urzędników państwowych, na które Ministerstwo skarbu preliminarowało w swoim czasie stosowne kredyty. Dość przypominieć, że pracownicy samej tylko centrali Ministerstwa skarbu otrzymali w łącznej kwocie około 3,500,000 złotych na renumerację.

— (y) Na zasłużony spoczynek. Z końcem sierpnia r. b. dekretem Ministra przemysłu i handlu przeniesiony zostaje w stan spoczynku dotychczasowy nacelnik wydziału pocztowego tutejszej Dyrekcji poczt i telegrafów starszy radca p. Stanisław Szeligowski.

P. Szeligowski ma za sobą 44 lata intensywnej pracy pocztowej. Przeniesiony jeszcze za czasów monarchii austro-węgierskiej w stan spoczynku z chwilą ustanowienia się państwowych władz polskich p. Szeligowski zgłasza się do pracy państwowej i piastuje ku ogólnemu uznaniu początkowo stanowisko komisarza rządu w Białym w Małopolsce wschodniej, a następnie przeniesiony jest do resortu pocztowego w charakterze urzędnika V st. służbowego i przydzielony do Dyrekcji Wileńskiej, z którego to stanowiska obecnie odchodzi z powodu przekroczenia 60 roku życia.

— (s) Posiedzenie komisji rzeczoznawczej. Na posiedzeniu komisji rzeczoznawczej zniżono cenę na mąkę 500 do — 45 gr. za kilo, na 700 do 42 gr. i na razową do 27. Wobec tego zostały zniżone i ceny na chleb zgodnie z którymi kilo chleba z mąki 500 proc. kosztować będzie — 45 gr., z 700 — 42 i razowy — 27 r.

— (s) Ceny w Wilnie w dniu 21 b. m. Kilo chleba białego 45 gr., stołowego — 42 gr., razowego — 27. mąka biała 50 proc.—45 gr., 70 proc. stołowa 42, razowa 27, mięso wieprzowe — 250, cielęc — 130, baranie — 130, wołowe I gat. — 170, koszerne — 335, masło — 450, słonina — 3, cukier kostkowy — 155, kryształ — 120, kasza jęczm. — 80, mąka amerykańska — 80, sól biała — 35. Za 100 kilo żyta — 20, owies — 25, jęczmień — 25. Ziemiaki pud.—1,50 Drzewo metr. — 8 zł.

— (s) Sprawa wydawania pożyczek. Jak się dowiadujemy, przyznawane pożyczki na rozbudowę wydawane będą nie w Wilnie, lecz w Warszawie w Banku Gospo-

darstwa Krajowego, do którego komitet rozbudowy miasta w Wilnie zatwierdzone podania przesłał.

— (s) Rozzucanie odezwy komunistycznych. W nocy 21 b. m. w rejonie ulicy Ostrobramskiej przez niewykrytych osobników zostały rozrzucone odezwy komunistyczne.

— (s) Z komitetu rozbudowy miasta. Zainteresowanie mieszkańców naszego miasta akcją rozbudowy z dniem każdym zwiększa się. Świadczy o tem ilość podań składanych z prośbami o pożyczki.

Podania w sprawie pożyczki na remont lub budowę domów drewnianych nie są przyjmowane. Jak wiadomo w Wilnie znajduje się dużo nieruchomości pobudowanych nie na własnej ziemi a na t. zw. czynszowej. Są nawet całe takie przedmieścia, jak Kominy i Nowe Zabudowania. Ojóż czynszowicy ci (czy z gruntów miejskich czy innych) mają prawo do ubiegania o pożyczkę na rozbudowę.

— (y) Czytelnia im. T. Zana P. M. S. W. P. W Puhulanka 14—15 porządku od 25 sierpnia b. r. otwarta będzie w dniu poniedziałku od 10 g. rano do 8 g. wieczorem, w poniedziałki od 1 g. do 8 g., w niedziele i święta zamknięta.

— Dziekanat Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu w Poznaniu zawiadamia, że wpisy na tenże wydział będą się odbywać w tym roku od 15-go września do 1-go października. Kandydaci winni w powyższym czasie złożyć oświadczenie na ręce Dziekana podanie o przyjęcie, załączając metrykę, oryginalną matkę, życiorys oraz dowód stosunku do służby wojskowej (o ile są w wieku poborowym i starsi).

— (z) Posterunek rzeczny. Z dniem 19 b. m. uruchomiony został na Antokolu posterunek rzeczny, który podlegać będzie VI komisarjatowi.

parę a już co do okłasków, to — nie żałujemy!

A i — nie trzeba zapominać — że pożegnany wieczór teatralny dzisiaj to będzie: *smutna chwila wędrownych rapsodów i dopiero w 5 czy 6 stuleciu przed Chrystusem zostały definitywnie spisane.*

Znaleziony rękopis „Odyssei” przedstawia ogromną naukową wartość. Pisany jest w mowie starogreckiej, a nie w hieroglifach. To dowodzi, że pochodzi on od Greków którzy w owym czasie zamieszkiwali prowincję Fayum. Ludność grecka uprawiała kult, sztuk pięknych, cytowała też zarliwie Homera.

— Pierwszy Baedeker. Pierwszy przewodnik turystyczny, protoplasta Baedekera, Joanna etc. ukazał się bardzo wcześnie, bo już w r. 1532. Wydał go ksiądz paryski, G. Corrozet, p. t. dość zagmatwanym „Bukiet pomników i rzeczy godnych widzenia w szlachetnym i pięknym grodzie Paryża”.

Baedeker z XVI wieku musiał się cieszyć widocznie powodzeniem skoro w r. 1552 ukazał się już przewodnik po całej Francji.

Od czasu tych skromnych książeczek, będących obecnie rarytasem bibliograficznym, uczyniliśmy duże postępy. Rozwój turystyki i komunikacji dał impuls do stworzenia pewnego międzynarodowego typu przewodników, wzorowanych na Baedekerze. I nasza skromna biblioteka podróżnicza posiada już parę wcale dobrych i starannie opracowanych przewodników po krajach obcych.

— Osiemdziesięcioletni turysta Z Salzburga donoszą do dzienników wiedeńskich o niezwykłym alpinście. Oto 82-letni prof. Weise z Plauen, wyszedłszy ze schroniska Pragerhütte wspiął się na szczyt Grossenediger (3.500 m.) przenocował w schronisku Kürsingerhütte, a dnia następnego zeszedł przez dolinę Oberulzbach do Neukirchen, Pomimo bardzo niepomyślnej pogody, sędziwy turysta przybył tam bez oznak nadmiernego zmęczenia.

— Emancypacja turczynek. Z Konstancji donoszą: Dawne przepisy policyjne, normujące strój kobiet tureckich na ulicach i w miejscach publicznych, zostały zniszczone. Obecnie Turczynki mogą ubierać się jak im się podoba.

— Sensacyjna kradzież w Zurychu. Władze policyjne szwajcarskie zakomunikowały policji polskiej o dokonanej kradzieży biżuterii w jednym z magazynów jubilerskich w Zurychu. Skradziono biżuteria w ilości przeszło tysiąca sztuk, wartości 850.000 franków szwajcarskich została przypuszczalnie wywieziona do Polski.

Władze szwajcarskie podają rysopis domniemanego sprawcy kradzieży, zaznaczając iż każdy, kto przyczyni się do wykrycia go, otrzyma nagrodę 2000 fr. szw., zaś kto przyczyni się do odnalezienia części tu puzłodzijskiego otrzyma jako nagrodę 10 proc. wartości przedmiotów.

— Wykopalska. Dn. 19 b. m. w godzinach przedpołudniowych podczas robót ziemnych przy ul. Krzywe-Kolo obok posesji № 3 zostały wykopane kości ludzkie o czym powiadomiono Urząd konserwatorski.

— Podrutek. Dn. 20 b. m. o godz. 22 obok domu № 47 przy ul. Witoldowej został pozostawiony bez opieki 2-letni chłopik nazwiskiem Bolesław Bokszański przez matkę „Pole”, nazwiska której i miejsca zamieszkania narazie nieustalono. Przy dziecku znaleziono kartkę w której matka tłumaczy się, że opuszcza je z powodu trudnych warunków materialnych. Dziecko skierowano do przytułku im. Dzieciątka Jezus.

— Antoniemu Złodziejki (zasc. Katka gm. Niemcewicz) skradziono krowę.

— K. Giedrojcowi (Jagiellońska 3) skradziono pięćdziesiąt dolarów amer. i 135 zł. gotówką. Kradzieży dopuściła się żona Agata Giedrojc.

— Podrutek. Dn. 20 b. m. o godz. 22 obok domu № 47 przy ul. Witoldowej został pozostawiony bez opieki 2-letni chłopik nazwiskiem Bolesław Bokszański przez matkę „Pole”, nazwiska której i miejsca zamieszkania narazie nieustalono. Przy dziecku znaleziono kartkę w której matka tłumaczy się, że opuszcza je z powodu trudnych warunków materialnych. Dziecko skierowano do przytułku im. Dzieciątka Jezus.

— Wykopalska. Dn. 19 b. m. w godzinach przedpołudniowych podczas robót ziemnych przy ul. Krzywe-Kolo obok posesji № 3 zostały wykopane kości ludzkie o czym powiadomiono Urząd konserwatorski.

— Do widzenia! Do zobaczenia się dziś o jedenastej wieczorem w Teatrze Polskim!

Panie i panowie! Trzeba nam dziś wszystkim pójść do Lutni. Dziś albo nigdy!

Poznać pragną nas artyści nasi z którymi przecie w teatralnej sali spędziliśmy niejedną chwilę smutną i wesołą. I my mielibyśmy ich nie poznać? Nie powiedziec im dobrze, serdecznego słowa?

Nie powiedziec im: Dziękujemy wam gorąco i mocno!

Wielu z nich przecie kilka lat z rzędu służyło wiernie i dzielnie polskiej scenie w Wilnie.

Pamiętajmy o tem!

Dobądźmy z kieszonki złotych

WILEŃSKIE T-WO HANDLOWO ZASTAWOWE
LOMBARD
WYDAJE: pożyczki pod zastaw kosztowności codziennie od 9-jej do 1-jej
GOTOWIZNĘ NA APROCENTOWANIE
PRZYJMUJE: na dogodnych warunkach.
Gwarancja absolutna.
S-to Michalski zautek Nr. 1.
NAJWIEJSZY INFORMATOR O SPRAWACH SZKOLNYCH W WILEŃSZCZYŹNIE
Almanach
SZKOLNICTWA ZIEMI WILEŃSKIEJ
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH. CENA 2 ZŁOTE.
CZYSTY ZYSK ZE SPRZEDAŻY PRZEZNACZONY NA ZAKUP BIBLIOTEK DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Ogłoszenie.
Od 1-go września r. b. rozpoczyna się rok szkolny w Państwowej Średniej Szkole Ogrodniczej w Wilnie, ulica Sołtaniszki—50.
Kancelarja udziela informacji jak również przyjmuje wpisy na kurs wstępny i 1-szy codziennie w godz. urzędowych 8—16-ej.
Przetarg.
Dnia 10 września 1925 r. o godz. 10 odbędzie się w Ref. Kier. Int. Wilno, (ul. Legionów 2) nieograniczony przetarg na dostawę mięsa od 1-X do 31-XII-25 r. dla garnizonu: Wilno, N-Wilejka i Podbrodzie. Blizszych informacji udziela Ref. Kier. Int. Wilno w dn. urzędowych od godz. 11 — 13.
Rejonowe Kierownictwo Intendenty Wilno L. dz. 5264 Żywn.

O GÓLNIENIACH
JASZUŃSKA DACHÓWKA MARSYLSKA ORAZ
CEGLA MASZYNOWA, RĘCZNA I PIECÓWKA
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE W JASZUNACH
ANNA BALIŃSKA
pocztą i telegraf JASZUNY
SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO
ZWIĄZKU ZIEMIANKÓW
ZAWALNA 1 telefon biura 1—47; BOCZNICY 4—62
POLECA:
OWIES
ŻYTO
MAKĘ żytnią i pszeną
SŁONINĘ
CUKIER
SÓL
Zapisujcie się do L. O. P. P.

Tanio, solidnie, skutecznie.
Gdyś zgubił dokument, a nie chcesz aby z niego ktoś niepowołany korzystał, nie zwlekaj ogłosz „SŁOWA” unieważnienie zgubionych papierów.
RITTLER - ANDREJEW
Lekarz-dentysta powroćca
Przyjm. 10-1 i 3-5 Mickiewicza 4 m. 5.
Malarz
pokojowy i sztyldów
W. WOŹNICKI
Wilno, Wileńska 17.
Przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące jak w miarę, tak i na prowincji.
DOKTOR
M. Oleszkiewicz
chor. wewnętrzne i dziecię.
Ul. Mickiewicza 4
Powrócił i przyjmuje chorych od g. 5 — 7

Pianino
znanej zagranicznej firmy prawie nowe okazynie do sprzedania. Szpitalna 7, (obok Zawalnej) m. 4.
DOKTOR W. Wołodźko
powrócił Choroby skórne i weneryczne. Od g. 12—2 i od g. 5—7
Okój 1 lub 2, utrzymaniem albo Stancja dla uczni (uczenie) gimnazjalnych. Opieka, kote-peltyce zapewnione. Używalność planu. Kalendarz 9 m. 15 doktorowa Dydalewiczowa.
Przyjm. pilnych szlachetnych uczniów szk. śr. na mieszkaniu i utrzymanie. Pierwszeństwo Sodalism. Opieka i dobry kierunek wychow. zapewnione. Ul. Zarzeźna 28 m. 3.
Choroby serca przyjmuje zakład kąpielowo-leczniczy „Salus” (Kraków-Szujskiego 11.—Kąpiele kwasowe-głowe impregnowane gazem, wodolecznictwo, nasłanianie, elektryzowanie, djea i t.p.)
Akuszerka
W. Smałowska
przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6